



# GŁOS POCIESZENIA



*Ukazuje się od 1988r.*

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Numer 4/2012 (54) - JEZUICI - wrzesień 2012





## Czerwiec

### 15 czerwca, piątek

- Ukazał się przedwakacyjny numer Głosu Poczieszenia.

### 17 czerwca, niedziela

- Podczas Mszy św. o godz. 12.00 modliśmy się w intencji byłych internowanych, więźniów politycznych i prześladowanych w czasach PRL-u. Były poczty sztandarowe, sporo wzniosłych słów i ... tylko uczestników jakby coraz mniej. Dlaczego? Idzie nowe, młodsze. Czy będzie pamiętać?



Fot. Bogdan Szyszko

### 24 czerwca, niedziela

- Na specjalnie zorganizowanej Mszy św. o godz. 13.00 trzech chłopców z Wrocławskiego Centrum Psychostymulacji przystąpiło w naszym kościele do I Komunii św. Uroczystość kameralna, przeżycia wzniosłe – zarówno dla dzieci, jak i ich rodzin i przyjaciół. Każde dziecko, nawet najbardziej szczególnie, na to zasługuje. Bo Jezus właśnie takimi je ukochał.

- W dzień św. Jana Chrzciciela, podczas comiesięcznej zmiany tajemnic, życzenia przyjmował ulubieniec Żywego Różańca (i nie tylko) o. Jan Ożóg SJ.

### 29 czerwca, piątek

- W uroczystość św. Piotra i Pawła obaj nasi jezuici-imiennicy Apostołów, czyli o. Paweł Berwecki SJ i br. Piotr Wójciak SJ przyjmowali życzenia od uczestniczących



Fot. Bogdan Szyszko

w wieczornej Mszy św. o godz. 18.00. Były kwiaty, kolorowe torebki z tajemniczą zawartością... i dużo życzliwości. A na zakończenie było oczywiście tradycyjne „Życzymy, życzymy...”.

### 30 czerwca, sobota

- W krakowskiej bazylice NSPJ dk. Jarosław Studziński SJ przyjął święcenia kapłańskie.

## Lipiec

- W lipcu i sierpniu nie było niedzielnej Mszy św. dla dzieci o 10.30 w kościele dolnym oraz Mszy św. o 19.30 w dni powszednie; kancelaria parafialna była dodatkowo zamknięta w czwartki; kawiarenka, biblioteka i czytelnia były nieczynne; spotkania biblijne zostały zawieszane.

### 14-22 lipca

- W Świętej Lipce odbyły się już po raz 13. Jezuickie Dni Młodzieży, na które pojechał i nasz o. Proboszcz z kilkusobową grupą starszej młodzieży.

### 16 lipca, poniedziałek

- Od lipca czuwania modlitewne w intencji kanonizacji bł. Jana Pawła II oraz o błogosławieństwo dla Ojca Świętego Benedykta XVI odbywają się o godz. 18.30 (a nie o 20.00!).

### 25 lipca, środa

- W dniu św. Krzysztofa, po wszystkich Mszach św. odbywało się w ogrodzie parafialnym tradycyjne już poświęcenie pojazdów mechanicznych.



Fot. Bogdan Szyszko

### 31 lipca, wtorek

- Podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 została poświęcona tzw. „woda św. Ignacego”.

## Sierpień

### 15 sierpnia, środa

- W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Boskiej Ziel-

nej, po każdej Mszy św. odbywało się poświęcenie ziół i kwiatów. Porządek Mszy św. był niedzielny.

### 17 sierpnia, piątek

- Po wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 wierni złożyli życzenia o. Proboszczowi, Jarosławowi Siepsiakowi SJ, w dniu imienin.

### 26 sierpnia, niedziela

- Z okazji 32. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych i powstania NSZZ „Solidarność” o godz. 12.00 została odprawiona Msza św. Po niej złożono pamiątkowe wieńce pod tablicą przy ul. Grabiszyńskiej.

### 28 sierpnia, wtorek

- Na wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 pożegnaliśmy s. Henrykę Ryszkę, która przez ostatnie 5 lat układała kwiaty w naszym kościele.



Fot. Bogdan Szyszko

## Wrzesień

### 1 września, sobota

- Na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Grabiszynie odbyły się uroczystości upamiętniające 73. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

- Na wieczornej Mszy św. o godz. 18.00 modliśmy się w intencji zmarłych żołnierzy Armii Krajowej i ich rodzin.

### 3 września, poniedziałek

- Dzieci rozpoczęły nowy rok szkolny udziałem w specjalnie dla nich zorganizowanych Mszach św. o godz. 8.00 i 17.00.

### 4 września, wtorek

- W uroczystość odpustową Matki Bożej Poczieszenia, po Mszy św. o godz. 18.00 o. Jarosław Studziński SJ, neoprezbiter, udzielał wiernym prymicyjnego błogosławieństwa.

# Powakacyjnie

Czas wakacji i urlopów większość nas ma już poza sobą. Pora zwiększyć tempo, zając się pracą, nauką, historią, wspomnieniami, dyskusjami, nawet sporami (ale dopiero może wtedy, jak będzie powód).

Na początku października będziemy obchodzili 100. rocznicę śmierci i 10. rocznicę beatyfikacji bł. o. Jana Bezymy. Na Madagaskarze odsłonięto pomnik poświęcony jego pamięci, a my, ponieważ miejsca na pomniki u nas za dużo nie ma (choć mamy ulicę o. Bezymy!), chcemy uhonorować osobę i dzieło tego wielkiego jezuitę przynajmniej paroma stronami tekstu. W numerze Głosu Pocieszenia, który trafia do rąk Szanownych Czytelników, możecie Państwo znaleźć m.in. materiał biograficzny dotyczący opiekuna trędowatych z Madagaskaru, ale też i artykuł o naszym widzeniu bliźnich jakby byli źródłem tego, co nas jak trąd przeraża, odpycha, zakąsa mrocznym spojrzeniem na świat. O. Bezym przez kilkanaście lat swojego zakonnego życia był wychowawcą w Tarnopolu i Chyrowie, przekazywał młodym ludziom to, czym później żył na misjach na Madagaskarze. W parafii mamy nowego kapłana, a jednocześnie duszpasterza młodych. W krótkiej rozmowie zapytaliśmy go o parę spraw związanych z jego życiowymi wyborami i planami. O problemach samej młodzieży, jej widzeniu świata, a szczególnie o wakacyjnych przeżyciach rekolekcyjnych, można poczytać na stronach „Wojowników Światła”, naszego wewnętrzного dodatku duszpasterstwa „Magis”. Oprócz tego wiele materiałów na tematy bieżące – zarówno ogólnonarodowe (wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji), jak i nasze, parafialne. Jest też kilka wspomnień (niestety pośmiertnych) o ludziach, znanych nam mniej lub bardziej, ale którzy zrobili wiele, byśmy żyli lepiej. Zapraszamy do lektury!



Odślonięcie pomnika bł. o. Jana Bezymy, 23.06.2012 r., Ambahivoraka, Madagaskar.

## W numerze m.in.:

- 4-5 Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji
- 5 Komunistyczny aparat represji wobec jezuitów Prowincji Polski Południowej
- 6 Aby polepszyć los trędowatych
- 7 Odwrócić negatyw
- 8-9 Mamy nowego kapłana!
- 9 Radość i obecność
- 10-11 Wojownicy Światła
- 12 Wakacyjny obóz ministrantów
- 13 O znaczeniu wody święconej ...
- 14 Oplotkowany Mojżesz
- 15 Z jezuickiego podwórka
- 16-17 Strony rozrywkowe
- 18-19 Pożegnania
- 19 Ankieta Głosu Pocieszenia - podsumowanie
- 20 Parafialna Akademia Rozmaitości
- 20 Feblik wrocławski
- 21-23 Z życia parafii
- 24 Czytaj z nami
- 24 Parafialny savoir - vivre
- 25 Informator duszpasterski
- 27 Święcenia kapłańskie ojca Jarosława Studzińskiego SJ
- 28 Wakacje 2012

### Oświadczenie o. Proboszcza

W niedzielę 16 września, podczas wszystkich Mszy św., zostało odczytane oświadczenie o. Proboszcza o poniższej treści: „Z przykrością zauważyłem, że znowu zostają podrzucane w naszym kościele pisemka o treściach niezgodnych z nauką Kościoła. Za pomocą kłamstw szkalują Kościół. Najczęściej nie są podpisane, ale ich treść wskazuje na autorstwo grup schizmatycznych. Ponieważ sięją zamęt w głowach wiernych, uważam za stosowne napiętnowanie kłamstw w nich zawartych, a także podjęcie kroków dyscyplinujących. Dlatego zarządzam, by do końca września nie udzielano w naszym kościele Komunii Świętej na kłęcząco. Jeżeli w tym czasie przestaną być podrzucane kłamliwe ulotki do naszej świątyni, to przywrócę możliwość komunikowania na kłęcząco”.

*o. Jacek Siepsiak SJ*





o. Jan Ozóg SJ

# Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji

Tym razem to ja sam zaproponowałem Redakcji temat artykułu, dlatego że mam takie dziwne wrażenie, jakbyśmy 17 sierpnia tego roku wszyscy zostali zaproszeni na dokładnie takie gody weselne, jakie się przed wieloma laty odbywały w Kanie Galilejskiej. W tym dniu bowiem, na królewskim zamku w Warszawie, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. abp Józef Michalik i zwierzchnik Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego, patriarcha Cyryl I, podpisali „Wspólne przesłanie do narodów Polski i Rosji”. Zgodnie z wolą podpisujących było to *słowo pojednania skierowane do wiernych naszych Kościołów, do naszych narodów i do wszystkich ludzi dobrej woli. Nie będę tego przesłania omawiał, bo zostało ono 9 września odczytane w naszych kościołach, chciałbym tylko zwrócić uwagę na pewne niby to drobiazgi, które jednak wcale nie są drobiazgami.*

Otóż w tym „Wspólnym przesłaniu” jest jedno zdanie, które w sercach ludzi nieco starszych, pamiętających dobrze nie tak dawną znowu naszą wspólną przeszłość, rodzi jakby odczucie jakiegoś zgrzytu, a u niektórych budzi nawet gniew prawdziwy: *Apelujemy do naszych wiernych, aby prosili o wybaczenie krzywd, niesprawiedliwości i wszelkiego zła wyrządzonego sobie nawzajem. Jesteśmy przekonani, że jest to pierwszy i najważniejszy krok do odbudowania wzajemnego zaufania, bez którego nie ma trwałej ludzkiej wspólnoty ani pełnego pojednania.* Już następne zdanie, co prawda próbuje jakby łagodzić owo odczucie zgrzytu, ale niewiele to pomaga: *Przebaczenie nie oznacza oczywiście zapomnienia. Pamięć stanowi bowiem istotną część naszej tożsamości. Jesteśmy ją także winni ofiarom przeszłości, które zostały zamęczone i oddały swoje życie za wierność Bogu i ziemskiej ojczyźnie. Przebaczyć oznacza jednak wyrzec się zemsty i nienawiści, uczestniczyć w budowaniu zgody i braterstwa pomiędzy ludźmi, naszymi narodami i krajami, co stanowi podstawę pokojowej przyszłości.*

Można by powiedzieć, że na razie w polskich mediach panuje jakby zdumiona cisza nad tym dokumentem, chociaż tu i ówdzie już słychać pomruki niezadowolenia lub nawet gniewu. Nieśmiało próby jego upolitycznienia ze strony naszych środków społecznego przekazu zamarły niemal na samym początku, a próba odmówienia mu charakteru religijnego, nawet ze strony niektórych katolickich księży, dlatego że został podpisany na Zamku Królewskim, a nie w katedrze warszawskiej na

przykład, okazały się po prostu śmieszne. Trzeba jednak sobie uświadomić, że chociaż sygnatariusze „Przesłania” podkreślają stanowczo, że ma ono wyłącznie charakter religijny, to jednak musimy się w nim dopatrzeć rzeczywistego dotknięcia przynajmniej polityki między Polską a Rosją i to bez względu na to, czy się to komu podoba czy nie. Dokument ten bowiem, wyrasta z ewangelicznego przykazania miłości Boga i bliźniego i na nim się opiera, i właśnie dlatego ogarnia on wszystkie dziedziny naszego życia, także politykę.

A jeżeli tak, to ciąży na nas obowiązek wyjaśnienia sobie i innym, że choć nie zwykle trudne, to jednak możliwe jest wprowadzenie tego przesłania w nasze życie religijne i polityczne. W naszym życiu religijnym bowiem, może ono – w dalekiej przyszłości, a może wcale w nie tak bardzo dalekiej – zaowocować zjednoczeniem rosyjskiego prawosławia z Kościołem katolickim, na co wskazują chociażby objawienia z Fatimy. A w życiu politycznym może „Przesłanie” zaowocować prawdziwą przyjaźnią między naszymi narodami, co wbrew pozorom wcale nie jest takie niemożliwe, jeżeli tylko nastaną w jednym i drugim kraju władze żyjące naprawdę duchem Ewangelii.

Pytanie tylko, jak doprowadzić Polaków i Rosjan, by właściwie zrozumieli treść i cel „Przesłania”, żeby je wprowadzili w życie. Celowo używam wyrazu *podprowadzić*, a nie *przekonać*, bo tu nie ma do czego przekonywać.

Moim zdaniem to *podprowadzenie* udało się pewnemu Rosjaninowi – może



Fot. Internet

przypadkiem tylko, ale niekoniecznie, jeżeli jest naprawdę rozmiłowany w Panu Bogu. To profesor Jurij Wiaziemski, o którym nic więcej nie wiem, a który się wypowiedział na ten temat chyba dwa dni po ogłoszeniu i podpisaniu „Wspólnego przesłania”. Jego zdaniem zadanie, które Kościół katolicki w Polsce zadał Polakom, a prawosławna Cerkiew rosyjska Rosjanom, jest niezwykle trudne, a w pełni zapewne niemożliwe do wprowadzenia w życie – bez modlitwy. Jest tak dlatego, że „Przesłanie” jest oparte na przykazaniu miłości wzajemnej, nakazanej nam przez Pana Jezusa w Wierczeniach, i na wezwaniu do jedności między Jego uczniami.

I profesor Wiaziemski przywołał dla przykładu znaną w Rosji modlitwę starców optyńskich. Optino to monaster prawosławny w okolicy Kozielska, założony podobno w XIV wieku przez nawróconego rozbójnika o imieniu Opta, który jako zakonnik przyjął imię Makary. Nie miejsce tu na opowiadanie o dość dziwnych dziejach tego monasteru i o jego niesłychanym wprost wpływie na życie religijne prawosławnej Cerkwi Rosyjskiej. Dla nas – zwłaszcza w związku z „Przesłaniem” – dość powiedzieć, że

w roku 1923 bolszewicy zamknęli ten monaster i zamienili go na więzienie, w którym w roku 1940 przetrzymywani byli polscy oficerowie przed rozstrzelaniem w Katyniu.

Przywołana przez profesora Jurija Wiazemskiego modlitwa starców opatyńskich brzmi tak:

Panie, naucz mnie modlitwy,

Panie, wlej we mnie nadzieję,

Panie, umocnij we mnie cierpliwość

Panie, naucz mnie przebaczenia,

*Panie, naucz mnie miłowania.*

Ta modlitwa starców opatyńskich i wskazana przez oba Kościoły droga pojednania między naszymi narodami jawi się profesorowi Wiazemskiemu jako jakieś jakby schody prowadzące nas do Pana Boga, a może lepiej jako wiejska stara drewniana drabina ze szczeblami. Każdy następny szczebel tej drabiny jest trudniejszy od poprzedniego. *Modlić się* jest najlżejszy, bo ten pierwszy szczebel jest niemal przy klepisku sieni, na którym jest oparta owa drabina. *Mieć nadzieję* trudniej, bo ten szczebel, nie dość że jest bardziej odległy od poprzedniego, to jeszcze robi wrażenie, jakby miał ochotę się oderwać. *Być cierpliwym* to jeszcze trudniej, bo nie tylko nogę trzeba już niemal zmuszać, by się podniosła, to jeszcze ucho odbiera wrażenie, jakby się szczebel chciał oderwać od draga. *Przebaczyć?* Jak tu się odważyć stanąć na tym wyraźnie pękniętym szczeblu? Ale jeżeli ode mnie mój Pan Bóg tego się domaga, to się odważę. Wreszcie - *miłować!* Najciekawsze jest to, że ten szczebel, zanim go dotknąłem, robił na mnie wrażenie, że jest całkiem spróchniały. A tu wprost przeciwnie: stoję na nim obydwooma stopami, a on ani drgnie – tak jest zdrowy i świeży.

Dla Pana Boga nie ma rzeczy niemożliwych, możemy zatem mieć nadzieję, że po tych bardzo stromych schodkach czy bardzo kiepskich szczeblach uda się nam dojść przed Boży Majestat. I w każdej sprawie, nie tylko w sprawie „Przesłania”.

I tak mi się jakoś wydaje, że w świetle tej dziwnej modlitwy ani popierać zbytnio „Przesłania” nie trzeba, ani nawet na siłę wcielać go w życie. Wystarczy spojrzeć w górę, a zobaczymy, że ponad ostatnim stopniem naszej, jakże trudnej drogi, na złotym tronie siedzi Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i się do nas uśmiecha. ■

## Komunistyczny aparat represji wobec jezuitów Prowincji Polski Południowej

**14 czerwca 2012 r. Instytut Politologii Akademii Ignatianum, wspólnie z krakowskim oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej, zorganizował konferencję, w której - w oparciu o materiały archiwalne zgromadzone w IPN - badacze mieli możliwość ukazać warunki działania zakonników Towarzystwa Jezusowego po 1945 roku.**

Profesorowie R. Terlecki i ks. J. Marecki przedstawili stosunek władz PRL wobec zakonu jezuitów. R. Terlecki przypomniał, że w II RP jezuita byli najliczniejszym zakonem, w którym w 31 domach żyło 844 zakonników, że prowadzili oni znakomite szkoły, zaangażowani byli w prace misyjne na wschodzie i w Afryce. W czasie II wojny światowej 35 ojców zostało zamordowanych, a 55 zginęło w nieznanych okolicznościach. Po zakończeniu wojny rozpoczęli odbudowę stanu posiadania w klasztorach w Szczecinie, Toruniu, Opolu, Wrocławiu, Bytomiu i Świętej Lipce. W 1949 r. było w Polsce 743 jezuitów. Okres powojenny to czas prześladowań i frontального ataku służb bezpieczeństwa na jezuitów, by wyeliminować ich jako ważny czynnik umacniający pozycję Kościoła w społeczeństwie. Po latach prześladowań w 1964 r. pozostało 611 zakonników.

Ks. Prof. Marecki przypomniał działalność Departamentu V MSW, zajmującego się penetracją zakonów, traktowanych jako szpieczy Watykanu. Przypomniał np. zatrudnianie agentów szpiegujących zakonników i zakonnice, kontrole korespondencji, podsłuchy instalowane w pomieszczeniach i telefonach, zakładanie teczek obiektywnych, itp.

Kolejne referaty dotyczyły inwigilacji w duszpasterstwach akademickich w Krakowie (po 1968 r. - w referacie J. Szarka) i we Wrocławiu (referat G. Pańko). Dla władz DA było przykrywką działalności politycznej, a jako zagrożenie władze traktowały także udział ojców i młodzieży w corocznych akademickich pielgrzymkach na Jasną Górę w maju. Do najciekawszych należały referaty dra hab. F. Musioła o rozmowach operacyjnych, dialogu i współpracy niektórych jezuitów z SB i różnych

stosowanych metodach ich pozyskiwania (np. zaskoczenia, sugestii, zastraszenia, manipulacji itd.). Jako przykład jezuitów współpracujących z SB omówiono postać tajnego współpracownika ps. „Kazek” (o. Edward Stoch, od 1960 r.), który w ramach lustracji przyznał się do współpracy – w referacie W. Frazika oraz „Anteusz” (o. prof. dr hab. Ludwik Piechnik, od 1970 r.), o którym mówił o. A. P. Bieś.

Dla naszej wspólnoty najbardziej interesujący był referat dr. Stanisława Bogaczewicza (IPN Wrocław), dotyczący o. Adama Wiktora, duszpasterza ludzi pracy. W materiałach IPN z wydziału IV znajduje się dokument z 22 grudnia 1981 r., który rejestruje o. Wiktora jako tajnego współpracownika w okresie od stycznia 1978 do 1983 r., w sprawie o kryptonimie „ADAM”. Ta bulwersująca sprawa, o której mówiło się we Wrocławiu, jest z gruntu nieprawdziwa. Dr Bogaczewicz uzyskał w 2010 r. oświadczenie na piśmie oficer SB Armii Rozdziałowskiej, że to ona, na polecenie szefa, bez wiedzy o. Adama Wiktora, dokonała rejestracji. Dobrze, że udało się publicznie oczyścić naszego duszpasterza. Kazus o. Wiktora może świadczyć, że nie był to jedyny przypadek, kiedy pracownik SB wykorzystał nieświadomość lub po prostu życzliwość rozmówcy.

Jezuici konferencję tę potraktowali jako ważny element poznania prawdy – trudnej, ze względu na tych, którzy okazali się słabi. 14 czerwca był dniem ekspiacji jezuitów za winy i oczyszczeniem poprzez modlitwę, o czym na zakończenie mówił o. prowincjał W. Ziółtek.

Grażyna Pańko

Skrót artykułu, który w pełnej formie można znaleźć na internetowej stronie parafii <http://dworzak.jezuici.pl/glos-pocieszenia/glos-pocieszenia-artykuly/>.





Alina Ogrodowczyk

# Aby polepszyć los trędowatych

**W tym roku przypada 100. rocznica śmierci o. Jana Bezyma SJ, heroicznego opiekuna trędowatych, i mija 10 lat od wyniesienia go do chwały błogosławionych.**

Błogosławiony o. Jan Bezym urodził się w roku 1850 w Bezymach Wielkich na Wołyniu w rodzinie hrabiowskiej. Po ukończeniu gimnazjum w Kijowie wstąpił do nowicjatu księży jezuitów w Starej Wsi koło Brzozowa. Przez wiele lat był wychowawcą i opiekunem młodzieży w Tarnopolu i Chyrowie.

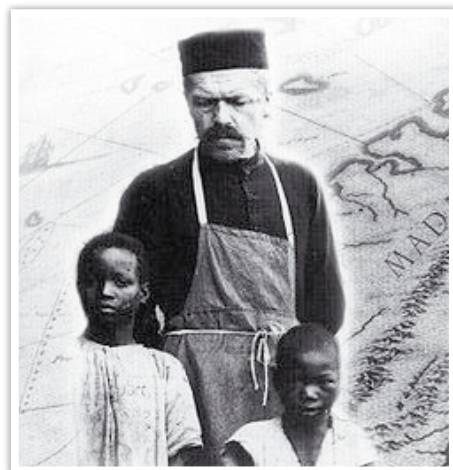
W wieku 48 lat, za zgodą przełożonych, wyjechał na Madagaskar, by opiekować się trędowatymi. W ramach przygotowań do wyjazdu usunięto mu wszystkie zęby i założono sztuczne protezy (żeby uniknąć kłopotów na miejscu).

Po przybyciu do Ambakiwuraku Ojciec Bezym doznał wielkiego rozczarowania. *„Jadąc sądziłem, że zastanę, jeśli nie porządną, to przynajmniej siaki taki szpital, a zastałem najokropniejszą nędzę i nic więcej”* - pisał w liście do przyjaciół. 150 chorych żyło w nieludzkich warunkach. Mieszkali w walących się barakach bez okien, podłóg i najpotrzebniejszych sprzętów. W porze deszczowej mokli, wielu leżało w błocie. Cierpieli na choroby weneryczne, dokuczały im wszy. Nie dostawali żadnych lekarstw, żyli bez pomocy. Częściej umierali z głodu i wycieńczenia, niż z powodu trądu. W schronisku przy umierających nie było lekarza, pielęgniarki, ani misjonarza.

W tamtych czasach trąd był chorobą nieuleczalną. Ojciec Jan Bezym postanowił służyć pomocą i leczyć ludzi opuszczonych, odrzuconych przez społeczeństwo, głodnych i cierpiących. Nie zważał na to, że może się zarazić. Był pierwszym kapłanem w dziejach misji, który zamieszkał razem z trędowatymi. Deska służyła mu jako łóżko, pokarmem był sam ryż, a napojem - woda i herbata. Jego poświęcenie było niezwykle. Zbierał pieniądze, by ratować chorych od śmierci głodowej, starał się dla nich o ubrania, opatrywał im rany, a wymagało to od niego pokonania naturalne-

go wstrętu do widoku ropiejących ran i rozkładającego się ciała.

Postanowił wybudować w Maranie szpital dla chorych, by jego podopieczni mieli zapewnioną opiekę, zarówno medyczną, jak i duchową oraz, by mogli żyć w warunkach godnych człowieka. W tym celu zwrócił się o pomoc do rodaków mieszkających w kraju i na emigracji. Społeczeństwo polskie, mimo że samo było biedne i wyniszczone, chętnie pośpieszyło z pomocą. Pomimo wielu trudności udało się ukończyć budowę szpitala i wprowadzić doń biedaków 16 sierpnia 1911 roku. Szpital ten, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, istnieje do dnia dzisiejszego.



Fot. Internet

Najważniejszą rzeczą dla misjonarza było stworzenie dla pacjentów takich warunków, by mogli zapomnieć o swoim nieszczęściu. O. Bezym założył w tym celu ogród kwiatowy, by „osłodzić” ich nędzę. Pisał w listach do przyjaciół *„Jak tonący brzytwy się chwytta, tak i ja chwytam się wszelkich sposobów, ażeby polepszyć los moich trędowatych”*.

Ojciec Jan Bezym był człowiekiem bardzo skromnym i nie szukał poklasku. Wyczerpany pracą ponad siły, niedożywiony i osłabiony częstymi atakami febr, zmarł 12 października 1912 r., rok po ukończeniu budowy szpitala. Śmierć nie pozwoliła mu zrealizować innego

marzenia, aby wyjechać na Sachalin i tam pracować wśród katorżników.

Po jego zgonie miejscowa prasa informowała: *„Najpiękniejszą pochwałą tego człowieka jest to, że z miłości do Chrystusa zabiegał, by zawsze być posługaczem trędowatych i otrzymał na to pozwolenie. Są to takie przymusowe prace, na jakie zbrodniarzy się nie skazuje, a o. Bezym pokochał je całym sercem”*. W zbiorach Muzeum Towarzystwa Jezusowego Prowincji Polski Południowej w Starej Wsi koło Brzozowa przechowywane są pamiątki po o. Bezymie, ryngraf odziedziczony po rodzicach, alba i sznur, różaniec oraz wyroby z drewna, które są świadectwem jego talentu. Znaleźć tam też można przybory medyczne, starą pincetę, nożyczki, płócienny woreczek i białą, lnianą chustę, które mówią o praktycznym podejściu misjonarza do życia. W archiwum jezuickim w Krakowie jest też jego 568 listów.

Mając na uwadze niezwykle poświęcenie o. Bezyma, od dnia jego śmierci wysuwane było życzenie, by został wyniesiony na ołtarze. W 1992 roku papież Jan Paweł II wydał dekret o heroiczności jego cnót, a 18 sierpnia 2002 roku na krakowskich Błoniach dokonał beatyfikacji prekursora opieki nad trędowatymi. Wspomnienie liturgiczne bł. Jana Bezyma obchodzone jest 12 października.

Obecnie trąd występuje w biednych krajach tropikalnych i subtropikalnych, głównie w Azji południowo-wschodniej i w Afryce. Bakterią Hansena, wywołującą tę chorobę, trudno się zarazić. Do zakażenia może dojść tylko poprzez bezpośredni kontakt z wydzieliną z nosa, śliną, bądź ropą ran chorego. Dlatego też izolowanie zarażonych jest nieuzasadnione. Trąd jest chorobą uleczalną. W ciągu 25 lat, od momentu wykrycia skutecznej terapii farmakologicznej, wyleczono 14 milionów chorych.



Iwona Kubiś

# Odwrócić negatyw

**Podręczniki medyczne opisując kliniczny obraz trądu podają, że w jego przebiegu występują wycieki, krwawienia, owrzodzenia, niszczenie mięśni, nerwów, a w konsekwencji okaleczenia i zniekształcenia. Trudno więc dziwić się, że choroba ta wzbudzała ogromne przerażenie u naszych przodków. Chorych zwykle usuwano z osady, skazując na wegetację z jałmużny na marginesie społeczności. I nie tylko niski poziom wiedzy medycznej, ale i brak należytej opieki powodowały, że śmiertelność wśród nich była bardzo duża.**

Dziś trąd leczy się z dobrymi wynikami. Nie ujmując jednak zasług współczesnej medycynie, o tym, że jest to choroba wyleczalna, możemy przeczytać już w Starym Testamencie. Księga Kapłańska w 13. rozdziale opisuje „procedurę” postępowania w przypadku wyzdrowienia trędowatego.

Nasi przodkowie nie byli okrutni czy pozbawieni uczuć. Ich sposób traktowania chorych nie wynikał z bezduszności. Po prostu obawiali się kontaktu z nimi. Widzieli to, co zobaczyć było najłatwiej – nie człowieka, tylko gnijące za życia jego ciało. Negatywny obraz rzeczywistości.

I to postrzeżenie wszystkiego z gorszej strony towarzyszy nam w życiu bardzo często. Jeżeli młody człowiek nie ustąpi miejsca w tramwaju starszej pani, to na pewno dlatego, że jest źle wychowany. Jeżeli sąsiad z radosnym uśmiechem nie odpowie na moje „dzień dobry”, to dlatego, że jest po prostu gburem. Jeżeli współpracownik rozmawia o czymś za zamkniętymi drzwiami z szefem, to pewnie donosi na kolegów. I tak dalej, i tym podobne.

Dlaczego tak łatwo przychodzi nam widzenie otaczającego nas świata w ciemnych barwach? Dlaczego mamy tendencję do interpretowania zwykłych zdarzeń na niekorzyść bliźnich? Odpowiedzi na to pytanie jest zapewne wiele. Ale czasem jest chyba właśnie tak, jak z traktowaniem trędowatych. Chorych zwykle zmuszano do życia na obrzeżach społeczności, na co godzili się nawet ich najbliżsi, bo ludzie bali się, że mogą się zarażić. Troska, strach o samych siebie

była najważniejsza. I dziś jest podobnie. Kiedy negatywnie oceniam sytuację, troszczę się o siebie. To ja jestem wtedy pokrzywdzony. I to zwalnia mnie z odpowiedzialności za drugą osobę, a przynajmniej z wysiłku, by lepiej przyjrzeć

może się zamyślił i nie usłyszał. Kolega rozmawia z przełożonym o swoich osobistych sprawach i trzeba uszanować jego prywatność. I tak dalej, i tym podobne.

Ale żeby tak widzieć rzeczywistość, trzeba na co dzień, a nie od święta żyć Ewangelią. Trzeba zapomnieć o sobie, a dostrzec drugiego człowieka. Umieć popatrzeć na niego z miłością, nawet jeżeli jest gniewny, zgorzkniały, brudny. Pośród własnych rozlicznych potrzeb znaleźć miejsce na potrzeby innych. Jak napisał św. Paweł: „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2). Tyle, że stawianie na pierwszym miejscu tego, co dobre dla bliźniego, wymaga znacznie większego wysiłku niż uzalanie się nad sobą.

I tu warto chyba przywołać przykład o Jana Beyzyma. Bo on potrafił w trędowatych zobaczyć przede wszystkim ludzi. Dotkniętych straszną chorobą, potrzebujących opieki i pomocy. Często pełnych zwątpienia, agresji, zniechęcenia. Ale nietracących z tego powodu swojego człowieczeństwa i wartości. Wciąż zasługujących na szacunek, miłość i godne warunki życia. I temu dziełu się poświęcił.

Więc może czasem, zamiast zatruwać się niechęcią i złością, spróbujemy takim „beyzymowskim”, pełnym miłości i wyrozumiałości spojrzeniem ogarnąć kogoś, kto nie przytrzymał nam drzwi od windy albo zajął ostatnie wolne miejsce w autobusie.



Rys. Krzysztof Mądel SJ

się postępowaniu bliźniego i nie wydawać pochopnych osądów.

I o ile nasi przodkowie rzeczywiście mieli niewielkie możliwości w walce z trądem, o tyle my nie jesteśmy bezradni w zmaganiach z postrzeżaniem otaczającego nas świata w ciemnych barwach. Jeżeli uczynimy niewielki wysiłek, spróbujemy się zastanowić, ciepło i z sympatią spojrzymy na innych, znajdziemy pozytywne wytłumaczenie sytuacji z naszej codzienności. Młody człowiek w tramwaju nie ustępuje miejsca, bo może po prostu źle się czuje. Sąsiad nie odpowiedział na „dzień dobry”, bo



# Mamy nowego kapłana!

**Słowo Odwieczne, Jednorodzony Synu Boży, proszę Cię, naucz mnie służyć Ci tak, jak tego jesteś godzien. Naucz mnie dawać, a nie liczyć, walczyć, a na rany nie zważać, pracować, a nie szukać spoczynku, ofiarować się, a nie szukać nagrody innej prócz poczucia, że spełniłem Twoją Najświętszą wolę. Amen. (z prymicyjnego obrazka)**

W uroczystość śś. Piotra i Pawła, 30 czerwca, w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie, dk. Jarosław Studziński SJ przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa opolskiego Andrzeja Czai. A więc mamy w parafii nowego kapłana! O parę kwestii związanych właśnie z kapłaństwem (ale nie tylko) zapytaliśmy naszego neoprezbitera.

**Głos Pocieszenia: Chcieć być księdzem i jeszcze zakonnym, w dzisiejszych czasach, kiedy dla wielu tak ważnym jest ustawienie się w życiu, to decyzja dość... ryzykowna. Dlaczego Ksiądz podjął to ryzyko?**

**O. Jarosław Studziński SJ:** Na początek: lubię jak do mnie się zwraca przez „ojcze”, to mi przypomina, że jestem zakonikiem. Bóg dał nam ziemię jako dar i kazał z niej korzystać. Nie ma nic złego w zdobywaniu pieniędzy, bogaceniu się, osiąganiu wysokich stanowisk, karierze. Ważne jest pytanie: po co to robię i czemu to ma służyć? Wielu facetów chce się ustawić i dlatego decyduje się zostać księdzem. Nie wiem gdzie ryzyko w mojej decyzji, bo wszędzie można się „ustawić” i będąc nauczycielem, sprzątaczką, lekarzem itd. Ryzyko „ustawiania się” jest wszędzie.

**Wybór na całe życie bezzennego trybu życia dla młodego człowieka musiał być chyba nieźle przemyślany? A jeszcze w posłuszeństwie dla niekoniernie akceptowanych pomysłów przełożonych w perspektywie? Ilu z podejmujących decyzję o wstąpieniu do seminarium to wytrzymuje? Co sprzyja temu, żeby na tej drodze wytrwać?**

Mniej więcej od 15. roku życia myślałem o tym, by zostać księdzem. Wstąpiłem mając lat 19 – niewiele wiedziałem

o przełożonych, posłuszeństwie. Wiedziałem, że decyduje się na bycie bez kobiety i pójdę gdzie mnie pošlą – ot, ideały młodego adepta. W każdym powołaniu, wyborze życiowym jest mnóstwo marzeń, wyobrażeń. Znam ludzi, którzy uwielbiali czytać książki i pisać, więc poszli na polonistykę - po pierwszych wykładach zniechęcili język polski (a raczej tamte studia). W każdej decyzji na całe życie potrzebna jest jej codzienna weryfikacja i pamięć o początkach, o pierwszym zakochaniu – to przepis na sukces w każdym życiu i w każdym wyborze.

**Jest już Ojciec „dużym”, pełnoprawnym duszpasterzem, i będzie próbował prowadzić naszą parafialną (i nie tylko) młodzież do Pana Boga. Co na tej drodze jest najważniejsze? Żeby co tydzień chodzili do kościoła i rano i wieczorem mówili pacierz, czy też coś więcej?**

Nie będę próbował, bo to nie sałatka, ani deser. To konkretni ludzie. W życiu ważna jest dla mnie zasada MAGIS: bardziej. Dla mnie liczy się jakość, nie ilość. Nie jest moim celem wypełnienie salek, kościoła, by tłumy nas zalewały. Ważna jest jakość tego przychodzenia. Chrystus stawia przed nami jasne wymagania i kto chce iść za Nim, jako chrześcijanin - te wymagania przyjmuje lub nie. Nie można być trochę chrześcijaninem, tak jak nie można być trochę martwym lub trochę żywym: jesteś martwy lub żywy. Tak samo: jesteś z Chrystusem lub nie. To nie inni mają obniżyć wymagania, bym się zmieścił, ale to ja mam zacząć wymagać od siebie i mam się angażować. Oczywiście jesteśmy tylko ludźmi



Fot. Anna Ciesielska

i często upadamy, ale potem przychodzi żal i postanowienie, że już nigdy więcej.

**Na jednym z prymicyjnych obrazków Ojca znalazł się wizerunek przełożonego generalnego jezuitów z lat wdrażania zmian II soboru watykańskiego o. Pedro Arrupe SJ. Dlaczego właśnie on?**

O ojcu Arrupe dużo słyszałem we Włoszech podczas mojej magisterki w tamtejszej szkole. Wielu jezuitów go poznało i ceniło za to, kim był i co robił. Jego zdjęcie w dużym formacie wisiało na ścianie sali, gdzie spotykaliśmy się, by z innymi pracownikami szkoły omawiać jej sytuację i obmyślaliśmy plany na przyszłość. „Być człowiekiem dla innych” – to inna postać przykazania miłości bliźniego. We wszystkim, co robisz, mówisz, w każdej relacji pamiętaj, że jesteś człowiekiem (a to zobowiązuje).

**Ma Ojciec jakąś swoją ulubioną modlitwę?**

Rozmowa. Lubię rozmawiać sobie z Bogiem, gdy dzieje się coś dobrego czy



złego w moim życiu. Lubię z Nim podejmować decyzje. Konfrontuję się sam ze sobą rozmawiając z Najwyższym. Jest blisko mnie i to czuję.

### **Czy jest jakiś wzór duszpasterza, do którego chciałby Ojciec nawiązać w swoim kapłańskim życiu?**

Spotkałem wielu wspaniałych ludzi (kobiet i mężczyzn), którzy są dla mnie wzorem w pracy z ludźmi. Wielu nigdy nie będę w stanie nawet w połowie dorównać, ale to, czego się nauczyłem, im zawdzięczam. Jedno co wiem, to fakt, że każdy z nas ceni jak ktoś nie udaje, nie kopiuje i to jest mój cel, by wypracować coś własnego. Wzorem na zawsze pozostanie Jezus.

### **Miewa Ojciec wątpliwości w wierze? Jak sobie z nimi Ojciec radzi?**

Chyba jestem szczęściarzem, bo nigdy ani przez moment nie miałem takich wątpliwości. Bóg od małego jest przy mnie, w chwilach trudnych czy cudow-

nych – to raczej Bóg powinien mieć kryzysy, jeśli chodzi o moją osobę. Jedyne kryzysy, które mam są zawsze związane z ludźmi i z samym sobą. Mam kryzysy, gdy podejmuję złe decyzje, mam kryzysy, gdy zaczynam zapominać o Bogu. Mam kryzysy związane z młodymi, dorosłymi. Najczęściej egoizm mój czy innych ludzi jest sprawcą największych kryzysów.

### **Co ma Ojciec do zaoferowania parafianom jako duszpasterz?**

Siebie.

### **Czego Ojciec potrzebuje jako ksiądz i jako człowiek?**

23 sierpnia minie 11 lat mojego bycia jezuitą i przez ten czas miałem to, czego potrzebowałem. Bóg wie, czego mi potrzeba i często doświadczałem, że wbrew mnie pokazywał mi, że bardziej potrzebuję tego lub tamtego, a ja, jak dzieciak, chciałem czegoś innego. Być otwartym na to, co dostajemy i znajdować w tym dobro – to zawsze działa.

### **Czy studia filozoficzne i teologiczne zbliżyły Ojca do Boga?**

Nasza relacje z Bogiem to nie tylko wiara, ona potrzebuje rozumu. Studia, które odbyłem dały mi dobre podstawy, by więcej wiedzieć i więcej rozumieć. Z każdym dniem jestem bliżej Boga, ale nie czuję, by studia były tego przyczyną.

### **Gdyby Ojciec mógł kierować szkołą, na co by stawiał próbując zachęcić uczniów, żeby do niej przyszli?**

To prawda, że mam uprawnienia do bycia dyrektorem szkoły, ale póki co, skupiam się na pracy w parafii i z ludźmi we Wrocławiu. Od września zaczynam pracę w Gimnazjum nr 6 i w Zespole Szkół Budowlanych – to będzie dla mnie kolejne pole, gdzie mogę spotykać ludzi, których często nie zobaczymy na niedzielnej mszy w kościele. Jak część uczniów na nowo zapisze się na lekcje religii to dla mnie będzie mały sukces.

*W imieniu „Głosu Poczieszenia” rozmawiał  
Bogdan Szyszko*

# Radość i obecność

Raniutko, 30 czerwca, grupka ludzi z naszej parafii, w tym całkiem spora reprezentacja młodzieży, wyruszyła w podróż do Krakowa. W autokarze część odsypiała nie do końca przespaną noc, część cieszyła się swoim towarzystwem, inni rozmyślali na tylko sobie znane tematy. Gdy udało się dojechać na miejsce (mimo obaw, dotarliśmy na czas), wysiadających przywitało uśmiechnięte oblicze o. Jarosława (w zasadzie ojcem stał się dopiero kilka godzin później, ale z przyzwyczajenia i wygody będzie on tak nazywany w całej notce). Jednak bystre oko pod pogodnym obliczem zdołało dostrzec nutkę zdenerwowania. Zresztą trudno się dziwić, w końcu święcenia prezbiteratu to jeden z najważniejszych dni w życiu każdego kapłana.

Po błyskawicznym odświeżeniu pięknym panie i przystojni panowie z naszej

parafii ruszyli do świątyni, by zająć jak najlepsze miejsca. Oczywiście nie to



*Fot. Bogdan Szyszko*

było najważniejsze. Każdy z uczestników wyprawy chciał przede wszystkim swoją obecnością i modlitwą wspierać o. Jarka w tym szczególnym dniu. Cała uroczystość przebiegła wspaniale. Na samym początku pozytywnie zaskoczyć

mogła ilość jezuitów, którzy odprawiali Mszę Świętą. Było ich naprawdę wielu, nasi duszpasterze (o. Proboszcz i o. Paweł) również zasilili ich szeregi. Oprawę muzyczną Mszy stanowił śpiew chóru z akompaniamentem smyczkowym. Dodało to całej ceremonii jeszcze większej podniosłości. Wsparty modlitwą o. Jarek z radością przyjął święcenia.

Po Mszy św. nastąpiło wręczanie prezentów, gratulacje i pełne uśmiechu uściski. Gdy już wszyscy okazali swoją radość o. Jarkowi, on, w ramach rewanżu, zaprosił parafialną grupę na obiad. W towarzystwie znajomych i nieznanymi jezuitów i innych gości zjedliśmy wspólny posiłek. Następnie naładowani pozytywną

energiją wróciliśmy do autokaru, by odbyć podróż powrotną do domu. Mamy nadzieję, że o. Jarkowi nigdy nie braknie zapału, energii i radości, która napełniła go tamtego dnia.

*Weronika*

# Wojownicy Światła



## Było dobrze

- Gdzie byłeś na wakacjach?
- Na rekolekcjach.
- Rekolekcjach? Ojej... - lekka konsternacja – I jak było?
- Dobrze.

No właśnie – dobrze. Bo jak wyjaśnić osobie wierzącej, która jednak nigdy z czymś takim się nie spotkała, czym są rekolekcje? Idąc dalej – jak to wyjaśnić osobie, która ma sceptyczne podejście do wiary, Kościoła i ogólnie z Bogiem jej nie po drodze?

Wyobraź sobie: 10 lipcowych dni, brak dostępu do Internetu i komórki, zero informacji ze świata zewnętrznego, 60 młodych osób zakwaterowanych w szkole, spanie na materacach w salach lekcyjnych. Dodaj do tego dziennie dwie konferencje, jedną medytację, Eucharystię w sali gimnastycznej, modlitwę rano, wieczorem oraz przed i po posiłkach. Zajeżdża sektą, nie? Po zarysie dziennego harmonogramu pewnie nieźle dziwi, że młodzież mająca naście lat dobrowolnie zgodziła się na spędzenie kawałka swojego cennego wakacyjnego czasu w taki sposób. Ale to jest właśnie MAGIS. Cytując Wikipedię: „Rekolekcje,



to kilkudniowy okres poświęcony odnowie duchowej”. Dodałabym do tego więcej: to walka o swoje życie, jego jakość, cele. To szukanie Boga, przebywaniem z nim i w nim. To wątpliwości i pewności, upadki i wzloty.

Chyba nigdy w moim życiu, w tak krótkim czasie, nie dokonało się we mnie tyle przemyśleń, przemian, nowych odkryć. Kartkując teraz swój dziennik duchowy, w którym zapisywałam to, co we mnie było, widzę jaką drogę pokonałam. Nie, nie sta-

łam się zupełnie innym człowiekiem, nie zaczęłam też lewitować i mówić po hebrajsku. Stałam się za to człowiekiem, który jest świadomy swoich zalet i wad, bardziej otwartym na ludzi, przełamującym barierę wstydu, ale przede wszystkim dostrzegają-



cym działanie Boga w zwykłej, lecz niezwyklej codzienności. Z pragnieniem i motywacją do walki. I można by rzec, że jest ładnie i pięknie, ale co z tego? Nie jest tak, że wszystko przyszło samo i z łatwością. Potrzeba było wiele przemodlonego czasu - niemego wpatrywania się w Jezusa, krzyku i pretensji, podziękowań, prośb, czytania Pisma. Wiele trudnych rozmów, wypłakanych łez, gryzienia się z samą sobą, przełknięcia gorzkiej, lecz potrzebnej prawdy, by do tego dojść. Trzeba też było radosnego przebywania z innymi: wspólnych śpiewów,





zartów, często głupich, ganiań się po korytarzach, nocnego siedzenia przy kisielu. To wszystko stworzyło mieszankę wręcz idealną, taką, że, mimo zmęczenia, z lekkim żalem pakowało się z powrotem walizki.



Mogę pisać piękne, górnolotne słowa, lecz będą one tylko pustymi wyrazami, gdy nie znajdą pokrycia w życiu. Powrót zawsze jest trudny, bo trzeba wszystko to, co nowe w nas zastosować w starym, na zewnątrz. Dopiero po powrocie okazuje się, co tak naprawdę z tych rekolekcji wyciągnęliśmy. Codziennosc jest sprawdzianem czy je przegraliśmy, a więc wszystko, co było wcześniej to zwykłe udawanie, czy wygraliśmy i jesteśmy w stanie coś w niej zmienić. Pisząc teraz te słowa uśmiecham się w duchu, bo wiem, że każdego dnia walczę o to, by nie zatracić tych owoców, które wypracowałam. Dobrze wiem, że czasami wychodzi lepiej, innym razem gorzej, a jeszcze innym wcale, ale dopóki walczysz, jesteś zwycięzcą.

Teraz, po przeczytaniu tego wszystkiego, wróć do drugiego akapitu. I jeśli nadal brzmi to choć trochę groźnie, to dobrze, bo w końcu rekolekcje nie są wakacyjną kolonią, a duchową odnową. Odpowiadając na pytania z początku: opowiadanie o rekolekcjach zawsze będzie czyjaś subiektywną relacją. Aby przekonać się czym naprawdę są, trzeba przeżyć je samemu.

*Renata Parzonka*

**Fotorelacja:  
Arkadiusz Mróz**

## Niecodzienna alternatywa

Ignacjańskie Dni Młodzieży, to coroczna impreza będąca zwieńczeniem rekolekcji letnich wspólnoty „Magis” i jednocześnie luźną odskocznią od 10-dniowego programu rekolekcyjnego. Biorą w nich udział członkowie wspólnot „Magis” z całej Polski, oraz tak zwani wolni strzelcy, młodzież która przybyła wyłącznie na IDM-y, bardzo często byli lub przyszli członkowie Magisu. Dodatkowo w tym roku w Starej Wsi gościnnie w imprezie udział brały zaprzyjaźnione wspólnoty z Węgier oraz Słowacji, prowadzone przez tamtejszych jezuitów.



Podczas IDM-ów uczestnicy spędzają mnóstwo czasu z nowo poznanymi osobami lub tymi, z którymi nie widzieli się od poprzednich rekolekcji. To właśnie wtedy zacieśniają się lub powstają nowe przyjaźnie, nawet i na lata. W ciągu dnia organizowane są warsztaty, których rodzaj każdy uczestnik wybiera przed wyjazdem. Wybór warsztatów jest spory i szeroki, od szycia, przez kuglarstwo aż po brudzenie się w błocie na warsztatach survivalowych. Codzienna msza, dyżury poszczególnych grup, posiłki oraz wieczorne punkty kończące dzień, wypełniają czas uczestnikom tak, by ci czuli się jak najlepiej oraz spędzali go w dobrej atmosferze.

Pomiędzy kolejnymi punktami programu wyznaczeni do bycia konferansjerami na scenie jezuiti starali się jak mogli umilić czas, rzucając tak zwane „suchary” które już od kilku lat są kultową częścią Ignacjań-

skich Dni Młodzieży. Często to właśnie czas IDM-ów jest swojego rodzaju sprawdzianem tego, jak przebiegły



świeżo zakończone rekolekcje. To na nich widać, jakie nastroje w uczestnikach wzbudził ten czas, jak funkcjonują z ludźmi ze swojego miasta oraz ośrodka rekolekcyjnego.

Ignacjańskie Dni Młodzieży idealnie sprawdzają się jako alternatywa



dla siedzenia w wakacje we Wrocławiu, zwieńczenie rekolekcji lub coś, co może danego człowieka pchnąć w stronę Magisu.

*Dawid „Nowy” Nowacki*





Mariusz Bodynek

# Wakacyjny obóz ministrantów

**Kwiat naszej parafii, czyli młodzi ministranci, w liczbie 13, wraz ze swoim „ogrodnikiem” - o. Andrzejem Pełką SJ, i czwórką jego pomocników, wybrał się w Sudety, w okolice Bystrzycy Kłodzkiej, zaznaczając swoją obecność przez okres 11 dni w całym Nowym Waliszowie. Kwaterę znaleźli w prowadzonym w ramach działalności agroturystycznej, trzypiętrowym pensjonacie o nazwie „Willa Maria”.**



Fot. Archiwum o. Andrzeja Pełki SJ

Do swojej dyspozycji mieli pokoje 3-4 osobowe, w których zamieszkali wg kłucza wiekowego. Zastali też imponujące wyposażenie: tv w każdym pokoju, dwa baseny (w tym jeden okrągły „posiedzeniowy”, drugi do pływania), jacuzzi, kort tenisowy, boisko do gry w siatkę, a także – czego nie uraczy się w ekskluzywnych hotelach – familiarna atmosfera, którą zapewniało prowadzące pensjonat małżeństwo – Pani Maria i jej mąż. Domowe obiady Pani Marii oraz możliwość wykorzystania nieobecności mam i wypróbowania swoich sił w kuchni, z czego nasi obozowicze, zorganizowani w grupy dyżurne, korzystali rano i wieczorem, bardzo wszystkim pasowały. W przygotowaniu śniadań i kolacji dużo pomagała Pani Edyta Mierzwińska, za co byli bardzo wdzięczni uczestnicy obozu.

Pobyty w Nowym Waliszowie – jak zgodnie podkreślają wszyscy młodzi uczestnicy obozu – należał do bardzo udanych. Każdy dzień był wypełniony, od rana do wieczora, atrakcyjnymi zajęciami, które zaspokajały potrzeby

ciała, duszy, ducha i umysłu. Dzień rozpoczynał się od posiłku dla duszy, czyli wczesnoporannej modlitwy, otwierającej ludzki umysł na Boży porządek rzeczy. A potem śniadanie, które miało pokrzepić ciało, by te zniosły fizyczny trud wędrówek górskich. Szczęśliwie dla uczestników, pogoda była przeważnie słoneczna i na ogół sprzyjała góskim wyprawom (plany tylko jednej z nich pokrzyżował deszcz). Oczywiście także piesze wędrówki dostarczały okazji do nasycenia duszy, tym razem poprzez kontemplację piękna Bożego dzieła, górskiej krainy. Ale i napotykanie w drodze dzieła ludzkich rąk, wzniesione z myślą o Bogu, np. zabytkowe kapliczki czy kościół św. Mikołaja w Nowym Waliszowie, dodawały piechurom sił do dalszej drogi. Natomiast duchowym zwieńczeniem dnia, a jednocześnie wyrazem szczególnego przywileju, jakim cieszyć się mogli uczestnicy obozu, była codzienna Msza św. odprawiana przed kolacją przez o. Andrzeja Pełkę. Temu wszystkiemu towarzyszył i patronował

św. Paweł, o którego życiu, posłudze i posłannictwie najpierw dowiadywali się z ust o. Andrzeja Łukasza i Szymon (lektorzy-pomocnicy), a potem ministranci zgromadzeni w trzech grupach.

Oczywiście mając do dyspozycji bogatą infrastrukturę sportową – obozowicze usprawniali i utrzymywali w dobrej formie swoje ciała: pływali w basenie, grali w siatkówkę, w tenisa ziemnego oraz piłkę nożną, ale także odprężali się, wysiadując w jacuzzi. Rozrywka przeradzała się w sportową rywalizację, kiedy na basenie młodzi ministranci stawiali w szranki, współzawodnicząc o palmę najszybszego pływaka obozu; nie zawiódł Janek Głęba, ale bardzo dobry był również Konrad Słomiński.

Trzeba jednak powiedzieć, że największym zwycięzcą obozu był duch uczciwej i przyjaznej rywalizacji, który harmonizował z panującym wśród obozowiczów duchem wzajemnej życzliwości i radości, bo jak jeden z młodszych uczestników wspomina: „nikt nikomu nie dokazywał, nie przezywał i nie nabi-



Fot. o. Andrzej Pełka SJ

jał się z nikogo”. I to z pewnością było najważniejszym i największym osiągnięciem młodych ministrantów i ich opiekunów. Bo ludzka latorośl dojrzewa i kwitnie tylko w klimacie miłości i wzajemnego zaufania.





o. Paweł Berwecki SJ

## O znaczeniu wody święconej, czyli zęgnąć się przy wejściu czy przy wyjściu z kościoła?

**Dla pierwszych chrześcijan problematycznym był fakt chrztu Jezusa. Po co Jezus przyszedł nad brzegi Jordanu i stanął w szarym tłumie grzeszników? Po co prosił Jana o chrzest i mimo początkowych jego obiekcji pokornie dał się zanurzyć w wodzie? Po co to zrobił? Czy dla oczyszczenia z grzechów? Czy też dla zmanifestowania światu swego boskiego posłannictwa? Ewangelie synoptyczne podają, że te wszystkie nadzwyczajne zjawiska, jakie miały miejsce przy chrzcie Jezusa, widział i słyszał On sam, dla pozostałych ludzi przystępujących wtedy do chrztu było to raczej niewidoczne i niesłyszalne; Ewangelia wg św. Jana podaje, że to Jan Chrzciiciel miał być świadkiem tej teofanii (objawienia się Boga – red.)... Niektórzy też wąpili w bezgrzeszność Jezusa: skoro przyjmuje chrzest oczyszczenia, to znaczy, że ma coś na sumieniu, a w konsekwencji - nie mógł być Bogiem...**

Tymczasem Jezus wchodzi do wody, jak dodaje Łukasz, w postawie modlitwy ... i już samo zanurzenie w wodzie ma głęboką symbolikę. Jezus na początku swej publicznej misji bierze winę całej ludzkości, zajmuje miejsce grzeszników; już w tym akcie zgadza się na śmierć za grzechy wszystkich ludzi, wchodzi w najciemniejsze rejony naszej egzystencji, w nasze lęki, w to wszystko, co nas rozbija i oddziela od Boga, drugiego człowieka. Chrystus, nasz Pan, wchodzi w sam środek chaosu. Należy zauważyć, że Żydom woda nie kojarzyła się pozytywnie. Jest zdumiewającym, że w starożytności w przeciwieństwie do ludów ościennych, Żydzi nie wypracowali własnej nawigacji morskiej; wypłynięcie na pełne wody napawało ich lękiem. Tego lęku przed wodą mamy rozliczne przykłady w księgach Starego Testamentu, między innymi w opisie stworzenia świata (Rdz 1,2); w mitycznym opisie potopu, który zalał całą znaną im ziemię (Rdz 6,9n); znana jest historia proroka Jonasza, który chcąc uniknąć trudnej misji zleconej mu przez Boga ucieka daleko w morze, tam, gdzie, jak mogłoby mu się wydawać, Bóg już swą mocą go nie osiągnie; jednak sztorm i rozhułkane morze, które wszystkim współnikom niedoli groziło śmiercią, przypominają, że Bóg jest też Panem władającym nad chaosem, przed którego wezwaniem nie można nigdzie uciec. Jonasz zdając sobie z tego sprawę mówi marynarzom: „Weźcie mnie i rzućcie w morze” (Jon 1,12).

Tak właśnie postąpił Jezus; dał się rzucić w wodę – do tej pory symbolu



Fot. Bogdan Szyzko

chaosu, przestrzeni wrogiej człowiekowi i zagrażającej życiu. Nasz Pan wszedł w wielki żywioł, nad którym nawet współczesna – mimo coraz bardziej zaawansowanej technologii - człowiek ma niewielką władzę. Od tej pory nam, uczniom Chrystusa, woda już nie kojarzy się negatywnie, wprost przeciwnie – Jezus nie po to wszedł do niej, by siebie oczyścić, to On tę wodę oczyścił i nadał jej moc oczyszczania - z tego, co w nas słabe, z naszej ludzkiej biedy, z tego zła, do którego jesteśmy skłonni, nie tylko potencjalnie, ale też realnie.

W kościele mamy wodę święconą, poświęconą przez biskupa, prezbitera lub diakona. Ta woda towarzyszy nam już w sakramencie chrztu, i jako pamiątka chrztu Jezusa jest jego nieodzownym elementem. Towarzyszy nam przy błogosławieństwie osób, rzeczy, miejsc, towarzyszy także przy egzorcyzmach. Wchodząc do świątyni mamy zwyczaj czynienia znaku krzyża zanurzając palce w wodzie święconej. Co to oznacza? Właśnie przypomnienie chrztu Jezusa,

tego, że On zmywa nasze grzechy powszednie, a więc popełnione nie tyle z naszej złej woli, co po prostu z naszej ludzkiej ułomności. Ten gest ma moc wyrzeknięcia się grzechów i egzorcyzmowania, a więc wyzwolenia spod władzy złych duchów.

A czy jest potrzeba zęgnania się wodą święconą przy wychodzeniu z kościoła, np. po zakończonej Eucharystii? Skoro jest to Najświętsza Ofiara, która ma moc uświęcania i nie można zastąpić jej niczym większym, skoro przyjęliśmy Komunię, która jest zadatkami życia wiecznego - nie ma teologicznego uzasadnienia czynienia znaku krzyża wodą święconą. ■

### Z ARCHIDIECEZJI

## Ks. bp Edward Janiak odchodzi z Wrocławia



21 lipca 2012 r. Ojciec Święty Benedykt XVI mianował, dobrze znanego z licznych posług, jakie sprawował w naszej parafii, ks. bp. Edwarda Janiakę, biskupem ordynariuszem diecezji kaliskiej. Dziękujemy i szczęść Boże!



o. Jacek Siepiak SJ

# Oplotkowany Mojżesz

Rzecz wydawałoby się najbanalniejsza pod słońcem. Oto pewnego razu: „*Miriam i Aaron mówili źle przeciw Mojżeszowi z powodu Kuszytki, którą wziął za żonę. Rzeczywiście bowiem wziął za żonę Kuszytkę. Mówili: Czyż Pan mówił z samym tylko Mojżeszem? Czy nie mówił również z nami?*” (Lb 12,1-2).

Swemu bratu zawdzięczali bardzo wiele, był ich przewodnikiem, przywódcą, wyzwolicielem. Ale właśnie dlatego stał się przedmiotem plotki.

Ludzie nie lubią jak ktoś, zwłaszcza ktoś bliski, stoi nad nimi. Historia stara jak świat. I Mojżeszowi już nieraz zdarzało się cierpieć obmowę tylko dlatego, że podejmował się odpowiedzialności za swój lud, np. wtedy gdy rozdzielał bijących się rodaków.

Teraz obrywa mu się, za kobietę. Wydawałoby się, że to jego prywatna sprawa, kto jest jego żoną. A tutaj w imię nacjonalizmu, a także po to, by mieć na niego - w końcu władcę - wpływy, ktoś chce mu się mieszać do łóża małżeńskiego. Jeśli jego żona to cudzoziemka, to on jest podejrzany. Mamy oto wyraźną skazę na bohaterze. Naród wybrany w końcu wybił się na niezależność, a tu jego przywódca za żonę ma kogoś z mniejszości, z obcego ludu. Skoro nie jest taki czysty, nieskazitelny, to potrzebuje „kurateli”, kogoś, kto by czuwał nad jego „prawomyślnością”.

Być może też Miriam, będąc dużo starszą od Mojżesza, „matkowała” mu i mamy oto do czynienia z czymś na kształt rywalizacji o wpływy na męczyznę, do jakiej często dochodzi między teściową a synową.

W każdym razie chodziło o władzę. I w celu jej poszerzenia chwycono się argumentu etnicznego. Ten, co się zadaje z mniejszością, nie jest godny pełnego zaufania. Straszy się większość mocnymi wpływami mniejszości na ośrodek władzy, w tym wypadku Mojżesza.

Ileż razy ludzie z lubością powtarzają niestworzone historie na temat osób publicznych, również podkreślając ich rodzinne związki z „obcymi”. Mają dziwą satysfakcję w poniżaniu tych, którzy są jakoś na świeczniku. Dziwnie łatwo się z tego rozgrzeszają, a nawet tłumaczą się troską o dobro publiczne. Tutaj o dobro większości, narodu.

W naszej mentalności powtarzanie plotek jest niewielkim grzeszkiem. Chyba dlatego Bóg niesłychanie gwałtownie zareagował na powstałą sytuację. Zaprosił do Namiotu Spotkania całą trójkę rodzeństwa i nie tylko wychwalał skromność Mojżesza i ostro karmił Aarona i Miriam, ale także „*oto Miriam stała się nagle biała jak śnieg od trądu. Gdy Aaron do niej się zwrócił, spostrzegł, że była trędowata. Wtedy rzekł Aaron do Mojżesza: Proszę, panie mój, nie karz nas za grzech, któregośmy się nierozważnie dopuścili i jesteśmy winni. Nie dopuść, by ona*



Fot. Internet

*stała się jak martwy [płód], który na pół zgniły wychodzi z łona swej matki. Wtedy Mojżesz błagał głośno Pana: O Boże, spraw, proszę, by znowu stała się zdrowa.*” (Lb 12,10-13).

Bóg wysłuchał prośby Mojżesza za swoją siostrą. Ale nie tak od razu. Musiał jej powiedzieć: „Ty głupia kobieto!” Jak? Poprzez plunięcie w twarz. Plotkarzom, to się należy: plunięcie w twarz. Skoro hańbą chcą kogoś okryć, niech ich oblicze będzie pohańbione. Dalej czytamy: „*Pan rzekł do Mojżesza: Gdyby jej ojciec plunął w twarz, czyż nie musiałaby się przez siedem dni wstydzić? Tak ma być ona przez siedem dni wyłączona z obozu, a potem może znowu powrócić. Zgodnie z tym została Miriam na siedem dni wyłączona z obozu.*” (Lb 12,14).

Również lud okazał jej miłosierdzie, pewnie dlatego, że i on sam miał na

swoim koncie podobne słowne ataki na Mojżesza (i nie tylko): „*Lud jednak nie ruszył dalej, zanim Miriam nie została przyjęta z powrotem.*” (Lb 12,15).

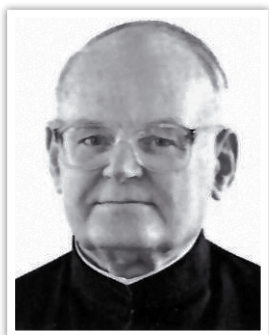
To ważne stwierdzenie. Mimo, iż tak ostro pisałem (pod wpływem tego, co czytamy w 12. rozdziale Księgi Liczb), to przecież sam nie jestem wolny od tej plagi „komentowania” i powtarzania różnych bzdur o ludziach, których nie lubię. Śmiem twierdzić, że ten problem dotyczy każdego z nas. Pewnie dlatego tak łatwo go rozgrzeszamy.

Warto sobie uświadomić, że hańba, jaką chcemy kogoś okryć zwraca się przeciwko nam samym i okrywa nasze oblicze. Tak naprawdę zanieczyszczamy własne życie, przestajemy wierzyć w szlachetność, w odpowiedzialność, w poświęcenie dla dobra wspólnego, w skromność ludzi - brudzimy nasze środowisko. Nurzając kogoś w błocie, sami siebie wpędzamy w bagno.

Plotka piętnuje, czyli wyłącza ze społeczności. Człowiek oplotkowany czuje się zaszczuty, nie ma czego szukać w wielu środowiskach, najwygodniej byłoby gdyby się zamknął w swoich czterech ścianach, ukrył przed światem, uciekł. Tak dokładnie mieli robić trędowaci. Mieli być wyłączeni ze społeczności. Pewnie dlatego Pan dotknął Miriam trądem, by zakosztowała jaki los szykowała Mojżeszowi. Ale również by uświadomiła sobie, że ten los i sobie samej szykowała. Zwłaszcza, że chciała, by i cudzoziemcy, mniejszość, była traktowana jak trędowaci, wyłączona z wpływu na to, co istotne dla życia jej społeczności.

Ciekawe, czy dożyjemy czasów, gdy „plotkarz”, czy „plotkara” nie będzie kimś pożądanym w towarzystwie, lecz wręcz niemiłe widzianym, jak trędowaty? ■





**Śp. ks. Jerzy Paszenda SJ**

W Krakowie, w naszym Domu Pisarzy, zmarło ostatnio dwóch moich przyjaciół: ksiądz Jerzy Paszenda SJ,

wybitny i znany w całej Europie historyk sztuki sakralnej, i brat Stefan Wawszczak SJ, też znany od ponad sześćdziesięciu lat, kierownik księgarni jezuickiego WAM-u.

Ksiądz Jerzy Paszenda urodził się 28 września 1932 roku w Tychach. Po ukończeniu Liceum Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, kilkumiesięcznej pracy przy odbudowie katedry wrocławskiej i po studiach z historii sztuki na KUL-u wstąpił do naszego zakonu w Kaliszu 20 sierpnia 1955 roku. Po nowicjacie studia filozoficzne ukończył w Krakowie, a potem w Warszawie rozpoczął studia teologiczne, których jednak nie ukończył, bo po głębokim zastanowieniu doszedł do wniosku, że nie może przyjąć sakramentu kapłaństwa, gdyż nie czuje się zdolny do odpowiedzialności za ludzi, zwłaszcza w konfesjonale. Przełożeni przyjęli życzliwie jego decyzję i pozwolili mu na urlop dziekański, który – jak to sam żartobliwie mówił – trwał aż do emerytury. Z Warszawy przeniósł się do kolegium jezuitów w Krakowie, gdzie doceniono jego fachowość w dziedzinie historii sztuki. Zatrudniono go w Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy, gdzie był doskonałym korektorem przygotowywanych do druku książek (sam tego doświadczyłem, bo przez niemal dziesięć lat mnie właśnie podlegał) i w bibliotece wydziału filozoficznego, gdzie zrealizował starą zasadę: stał się uczonym bibliotekarzem.

W środowisku historyków sztuki zastąpił jako znawca sztuki sakralnej, jako jeden z najlepszych w Polsce, a prawdopodobnie także w Europie. „Pozostawił kilkanaście książek oraz ponad 200 studiów i recenzji. Był pierwszym i dotąd jedynym tak grun-

townym historykiem sztuki kościelnej, a szczególnie jezuickiej” – powiedział o nim w kazaniu pogrzebowym znający go od wielu lat ksiądz Ludwik Grzebień SJ. I dodał słusznie: „Znane są jego liczne publikacje dotyczące Krakowa, w tym klasyczne dzieło o kościele św. Barbary, ale najwięcej serca i czasu poświęcił sanktuarium maryjnemu w Świętej Lipce, gdzie zwykle spędzał wakacje, jako przewodnik, badacz, a co ważne, ulubiony i oczekiwany zawsze opiekun dzieci i młodzieży...”

A przy tym wszystkim był to człowiek naprawdę rozmiłowany w Panu Bogu. W naszym zakonie był autentycznym stuprocentowym jezuitą: mimo głębokiej nauki i wielkiej pracy nie opuścił ani jednego nabożeństwa w bazylice Serca Jezusowego w Krakowie, ani w naszej kaplicy zakonnej. Toteż o nim można powiedzieć nie tyle: „Niech odpoczywa w pokoju Chrystusa”, ile: „Już odpoczywa w pokoju Chrystusa”.

**Śp. brat Stefan Wawszczak SJ**



Drugim moim wielkim przyjacielem, którego 13 sierpnia Pan Bóg powołał do siebie, był brat Stefan Wawszczak SJ. Po raz pierwszy zobaczyłem go na początku września 1948 roku w Nowym Sączu, gdzie pracował w naszym wówczas, jezuickim młynie, a ja odważnie rozpoczynałem drogę ku kapłaństwu w małym seminarium. Związek brata Stefana z małym seminarium był taki, że swoją pracą przyczyniał się do utrzymania tej instytucji, bo młyn dla niej właśnie pracował. I nasza przyjaźń trwała przez ponad sześćdziesiąt lat...

Urodził się brat Stefan 18 października 1920 roku w Koniecpolu Starym, a do naszego zakonu wstąpił 29 października 1939 roku. Po ukończeniu nowicjatu najpierw pracował w Nowym Sączu, gdzie się w czasie wojny ofiarnie opiekował ubogimi i potrzebującymi, a od roku 1951 w naszym krakowskim Wydawnictwie Apostolstwa Modlitwy, ze zmarłym już dość dawno bratem Mieczysławem Habratem i także zmarłą już Zofią Wilkosz. W najtrudniejszych stalinowskich latach jakby na własnych ramionach przenieśli księgarnię Wydawnictwa, a dzięki temu także samo Wydawnictwo w lepsze czasy. Dzięki nim nasze Wydawnictwo ani na chwilę nie utraciło kontaktu z ludźmi.

Ludzi przyciągała do niego nieustanna pogoda ducha i serdeczność. A największa duma ogarniała go w dawnych czasach, kiedy to za konkretną książką ustawiła się do księgarni niekończąca się kolejka. A tak bywało za komuny trzy lub cztery razy w roku, kiedy nam cenzura pozwoliła coś wydać. A najbardziej cudowny był widok, kiedy to, bardzo już przecież stary brat Stefan, siadał na krześle całkiem nowej teraz i dużej księgarni Wydawnictwa WAM-u i spoglądał z radością na to, co się działo... Zapewne i teraz tak spogląda z nieba.

*Ks. Jan Ożóg SJ*

\* \* \*

**Jezuici na świecie**

Jak co roku, Kuria Generalna jezuitów opublikowała dokument zatytułowany „Towarzystwo Jezusowe w liczbach”. I tak, według danych z 1 stycznia 2012 roku było na całym świecie 17 637 jezuitów, w tym 12526 kapłanów, 1470 braci, 2896 scholastyków i 745 nowicjuszy. To oznacza że na przestrzeni roku ogólna liczba jezuitów zmniejszyła się o 296. W Asystencji Europy Środkowo-Wschodniej (ECO), do której należą 2 polskie prowincje – różnica w porównaniu z sytuacją sprzed roku przedstawia się następująco: nowicjusze: - 9; scholastycy: +4; bracia: -4; ojcowie: -15. Wszystkie te liczby w sumie dają ujemny wynik: -24. Jako ciekawostkę warto dodać, że jedynie jedna asystencja – Afryki – zamyka ten bilans na plusie.

*bs*

1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					
8					
9					
10					
11					
12					

## Logogryf

Litery z wyróżnionych pól, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie - fragment z Ewangelii wg św. Mateusza.

- 1) naprawia dachy;
- 2) bezsilność;
- 3) tnąca część noża;
- 4) pierwsze imię Piotra Apostoła;
- 5) był nim Monet czy van Gogh;
- 6) spadają jesienią;
- 7) bije od kominka;
- 8) twórca teorii ewolucji;
- 9) brak zgody;
- 10) szewska nić;
- 11) opowiada bajki;
- 12) niebezpieczny - z cysterny.



Opracowała Aleksandra Kumaszka

## Uśmiechnij się!



Rozwiązania z numeru czerwcowego:  
 Literkowy ślimak - LETNIA PRZYGODA.  
 Krzyżówka dla dzieci - WAKACYJNE PLANY.  
 Krzyżówka dla dorosłych - WROCŁAW TO NASZE MIASTO.  
 Torebkę z bajkami wydanymi w Wydawnictwie WAM – nagrodę w konkursie dziecięcym, wylosowała Natalia Pawłowska, nagroda książkowa w konkursie dla dorosłych trafi w ręce p. Danuty Kwaśniewicz.  
 Gratulujemy! Z nagrodzonymi skontaktujemy się osobiście.

Na rozwiązania konkursów z bieżącego numeru czekamy do końca października. Nagrodami będą książki jezuickiego Wydawnictwa WAM. Rozwiązania wraz z imieniem i nazwiskiem, adresem, nr. telefonu i zaznaczonym wiekiem (dzieci) prosimy wrzucać do skrzynki Głosu Pocieszenia w holu kościoła. Można je też wysyłać na mailowy adres redakcji: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl).

Informujemy też, iż w losowaniu nagród w konkursach dla dzieci będziemy brali pod uwagę jedynie odpowiedzi podpisane przez dzieci.



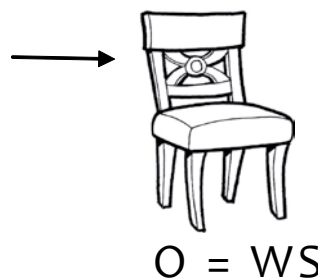
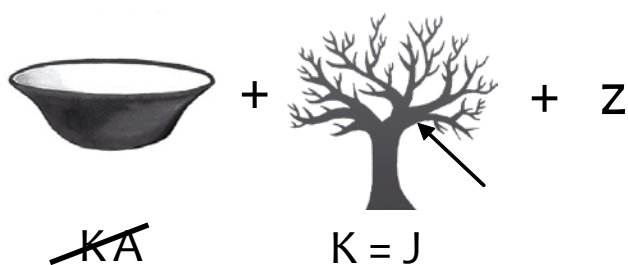
# Matematyczny szyfr

Rozwiąż podane działania. Wyniki uporządkuj rosnąco, a litery odpowiadające każdemu równaniu ułożą się w rozwiązanie.

12 + 28 =	A	92 - 54 =	G	58 - 39 =	O
56 - 32 =	A	19 + 27 =	J	37 + 54 =	Y
49 + 16 =	M	35 - 14 =	M	99 - 88 =	P

WYNIKI									
LITERY									

## Rebusy



--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

--	--	--	--	--	--	--	--	--	--

**Serdecznie zapraszamy wszystkie chętne dzieci do aktywnego życia w naszej parafii!**

Chłopców po I Komunii Świętej zapraszamy do posługi ministranckiej. Spotkania kandydatów na ministrantów, prowadzone przez o. Andrzeja Pełkę odbywają się w każdą sobotę w domu parafialnym o godzinie 9.30 - dla klas III i IV, 11.00 - dla klas V i VI oraz o 12.30 - dla klas I i II gimnazjum.

Natomiast dziewczynki z klas III-VI zapraszamy na spotkania Dzieci Bożych prowadzone przez Weronikę i Karolinę. Na spotkaniach będziemy razem bawić się, śpiewać i poznawać Pismo Święte. Zapraszamy w każdą sobotę do domu parafialnego na II piętro na godzinę 10.00 - dziewczynki z klas III i IV, natomiast na 12.00 - dziewczynki klas V i VI.

Dzieci, które lubią śpiewać i chciałyby uświetnić w ten sposób niedzielną Mszę Świętą, zapraszamy do naszej scholi. Próby odbywają się w każdą niedzielę w dolnym kościele o godzinie 9.15.

Opracowała Weronika Kumaszka

# Pozegnania

## Odlamek z wojny 1920 roku



Fot. Bogdan Szyszko

### Śp. Stefan Modrzejewski (1903-2012)

Na trzy tygodnie przed ukończeniem 109. roku życia, 27 lipca, w domu, wśród najbliższych, zmarł jeden z najstarszych wrocławian i bodajże jedyny polski żyjący uczestnik bitwy warszawskiej 1920 roku - Stefan Modrzejewski. Ciało Zmarłego zostało złożone 1 sierpnia w grobowcu rodzinnym na cmentarzu w Kaliszu. Pogrzeb był cichy, rodzinny.

Pan Stefan żył wśród nas od jesieni 1945 r., kiedy to przyjechał do Wrocławia. O kolejach jego losu pisaliśmy w Głosie Pocieszenia z czerwca 2006 r. (artykuł dostępny na internetowej stronie parafii - <http://dworzak.jezuicy.pl/wp-content/uploads/2008/09/glos-nr17.pdf> ). Tym razem trochę wspomnień, które usłyszałem od córki p. Modrzejewskiego – p. Barbary.

Jaki był?

Jako człowiek – bardzo pracowity; już w starszym wieku wstawał często o 5-6 rano i w ogródku równiutko pielął grządki. Jego pasją były podróże – najbardziej pociągała go Afryka; lubił jeździć na nartach – szczególnie w Tatrach - i zbierać grzyby. Do politycznej rzeczywistości podchodził bardzo emocjonalnie. Choć cenił przede wszystkim rozsądek.

O politycznych dysputach już w wolnej Polsce zwykł często mówić: „Błyskotliwe słowa na nić wątpliwej treści”.

Jako ojciec - wymagający, choć sprawy wychowania złożył na ręce żony. Przekazał rodzinie twarde zasady, czasami mogło się wydawać, że stosował nawet tresurę. Był uparty, surowy i konsekwentny. Potrafił jednak zrozumieć dzieci (miał ich 3, z czego jedno zmarło w dzieciństwie) i zaakceptować ich decyzje, choć... na zasadzie: no trudno, ale jednak!

Jako nauczyciel – umiał tłumaczyć, szczególnie matematykę i fizykę, skończył przecież Politechnikę Poznańską i to jeszcze grubo przed II wojną światową i długie lata pracował jako inżynier, twórca i kierownik szkół w Kaliszu i we Wrocławiu, wieloletni pracownik Kuratorium Oświaty i Wychowania. Znał wiele języków współczesnych (niemiecki, rosyjski, francuski) i dawnych (łaciński, grecki).

Jako patriota – był zagorzałym piłsudczykiem. Był zapatrzony w Piłsudskiego. Mawiał, że Piłsudski był swój, ale umiał utrzymać dyscyplinę; że potrafił zmobilizować gross Polaków i młodzież przeciwko Rosji. Sam nie miał żadnych uprzedzeń w stosunku do Rosjan; pracując w Centum Rehabilitacji przy ul. Wejherowskiej, współpracował z Rosjanami. W czasie II wojny światowej działał w wywiadzie Armii Krajowej w Łódzkiem, gdzie choć, jak sam mówił, czasami „pot chlapał mu w butach”, pokazując, że się nie boi, wykazywał się zimną krwią przy realizacji zleconych zadań. Później, aresztowany jako wróg klasowy i więziony przez prawie rok w ubeckich katowniach, nie dał się złamać, pomimo stosowania okrutnych szykan i tortur.

Z wyglądu – niewysoki, zwyczajny, starszy pan.

Do końca miał w sobie wolę życia, choć ciało było już słabe.

Podczas jednego z ostatnich prześwietleń rentgenowskich w jego ciele odnaleziono ciekawą pamiątkę - koło kręgosłupa tkwił odlamek jeszcze z wojny 1920 r.

Wysłuchał Bogdan Szyszko

## Człowiek stałych zasad



Fot. Archiwum rodzinne

### Śp. Maria Jagieła (1943-2012)

27 sierpnia 2012 r. w wieku 69 lat odešla do Pana nasza parafianka, śp. Maria Jagieła. W dziejach parafii i Wrocławia jej życie zapisało się złotymi zgłoskami.

Oto garść wspomnień o śp. Marii.

Pracując w „Intermodzie”, na początku lat 80. współtworzyła struktury zakładowej „Solidarności”. W stanie wojennym uczestniczyła w tajnych spotkaniach związkowych. Członkini Duszpasterstwa Ludzi Pracy od początku jego powstania; aktywnie uczestniczyła w jego działaniach, m.in. w służbie informacyjnej. Oprócz organizowania w swoim mieszkaniu nielegalnych spotkań związkowych, zajmowała się też m.in. kolportażem ulotek, drukowaniem kart świątecznych tajnego obiegu i szyciem czapek pielgrzymkowych z napisem „Solidarność”. Organizowała konspiracyjne spotkania z grupami rolników, których delegacje uczestniczyły w Mszach św. za Ojczyznę. Brała czynny udział w pracach zespołów pomocy osobom represjonowanym, internowanym i ich rodzinom. Była aktywnym uczestnikiem polsko-niemieckiej współpracy międzyparafialnej z Dortmundem. Po jednej z Mszy św. za Ojczyznę została w przedśionku kościoła dotkliwie po-



# Ankieta Głosu Pocieszenia

## – podsumowanie

bita przez tajniaków z SB. Aktywnie uczestniczyła w przygotowywaniu we Wrocławiu pierwszych częściowo wolnych wyborów w 1989 r., po których reaktywowano NSZZ „Solidarność”. W parafii była jedną z pomysłodawczyni i organizatorów takich inicjatyw jak „Głos Pocieszenia” czy Kawiarenka parafialna.

Z biegiem czasu nastąpiły zmiany zarówno w „Solidarności” jak i zmiany społeczno-polityczne w kraju, których nie akceptowała. Nie zgadzała się z zawłaszczeniem idei i znaku „Solidarności” przez jedną grupę ludzi i wykorzystywaniem go do własnych celów. Nie zgadzała się z wykorzystywaniem etosu „Solidarności” i Krzyża do dzielenia Narodu i Kościoła. Nie wahała się iść „pod prąd” dla prawdy; wołała usunąć się w cień, aniżeli swoją osobą firmować działania, z którymi się nie zgadzała.

Była człowiekiem stałych zasad, nie zabiegała o wyrazy uznania i głośno nie protestowała – choć pewne sprawy ją mocno bolały, jak niesprawiedliwość w odniesieniu do własnej osoby czy ukochanej idei ma prawo boleć każdego człowieka. Kiedy zachodziła taka potrzeba, była na pierwszej linii w najtrudniejszym czasie stanu wojennego; dawała wyraz, nie słowami, a czynem – patriotyzmu i przywiązania do Ojczyzny i Kościoła.

Ludzie skromni, nie hałaśliwi, do których bez wątpliwości należała śp. Maria Jagieła, swoimi życiorysami piszą prawdziwą historię naszej Ojczyzny, która przetrwa i będzie świadectwem czasu, w którym żyli.

Swoim życiem napisała dla nas przesłanie – ku zadumie i refleksji – jak najlepiej służyć Bogu, Ojczyźnie i ludziom. Odeszła od nas jako człowiek szlachetny i prawy. Zwolennikom i przeciwnikom Jej pojmowania świata nie da zapomnieć o sobie.

*Z rozmów z bliskimi i przyjaciółmi  
śp. Marii Jagieły zebrał SW*

POLECAMY

**DEON.PL**  
SPOŁECZNOŚCIOWO - INFORMACYJNY  
PORTAL TOWARZYSTWA JEZUSOWEGO

**Do lutowego numeru Głosu Pocieszenia dołączyliśmy ankietę, w której zapytaliśmy naszych Czytelników, jak oceniają dotychczasowy poziom naszego parafialnego pisma i co ewentualnie chcieliby w nim znaleźć w przyszłości.**

Do końca marca w naszej redakcyjnej skrzynce znaleźliśmy 20 wypełnionych ankiet, za które jeszcze raz serdecznie dziękujemy. Wszyscy, którzy uczestniczyli w naszej akcji otrzymali w dowód wdzięczności symboliczne podarki – książki Wydawnictwa WAM.

A teraz krótko o wynikach samej ankiety. Ponieważ ilość wypełnionych kwestionariuszy była zbyt mała, żeby pisać o preferencjach ogółu Czytelników Głosu Pocieszenia, w podsumowaniu odniesiemy się jedynie do osób wypełniających ankietę.

Na nasz apel odpowiedziało 14 kobiet i 6 mężczyzn, średnia wieku respondentów to 62 lata (najmłodsza – 23, najstarsza – 85). Ankietę wypełniły osoby z wykształceniem wyższym (12), średnim (7) i zawodowym (1). Rubryki, które nasi respondenci czytają najchętniej, to rozmowy z duszpasterzami (podał się ostatni wywiad z o. Ziółkiem) i innymi ciekawymi ludźmi z naszej parafii, artykuły dotyczące dziejów parafii, świadectwa wiary i notki dotyczące bieżących wydarzeń (co nie znaczy, że nie czytają innych – wyżej wymienione były wspomniane najczęściej).

Nasi Czytelnicy proponują, m.in., żeby w Głosie Pocieszenia więcej pisać o sprawach dotyczących remontu kościoła, bo czasami mówi się, że się robi, ale tego faktycznie nie widać (boli ich głównie sprawa malowania), ale też o żywotach świętych czy społecznej nauce Kościoła.

Z autorów najczęściej wspominany i bezkonkurencyjny jest o. Jan Ożóg SJ, ale też i o. Jacek Siepiak SJ oraz Iwona Kubiś. Większość (19) odpowiadających na pytania ankiety uznała, że tematy poruszane w GP są aktualne, na wysokim poziomie (16), że pismo jest atrakcyjne graficznie (18). Stopień skomplikowania tekstów nasi respondenci ocenili jako zbyt krótkie i powierzchowne (10), ale

też zbyt długie i skomplikowane (10), co daje jakąś średnią - w miarę pośrodku. Uważają również, że GP ma odpowiednią objętość (18), wielkość czcionki jest oceniana na „w sam raz” (17); większość z nich opowiedziała się też za tym, żeby było więcej zdjęć, tekstów, koloru, grafiki (13-14). Papier, na którym drukujemy nasze pismo oceniają niektórzy Czytelnicy jako zbyt dobry i drogi (oszczędności w tym względzie mogłyby być naprawdę niewielkie, a różnica w poziomie – kolosalna). Trudność w czytaniu naszego pisma sprawia niektórym zbyt mała czcionka oraz ciemne poddruki, choć większość jest zadowolona z całości (13). Tyle, co do Głosu Pocieszenia.

Na pytanie o inicjatywy parafialne, które przydałyby się w parafii, pojawiają się m.in. propozycje spotkań emerytów w kawiarence (i w ogóle inicjatyw skierowanych do ludzi starszych), powieszenia na poczesnym miejscu podobizny bł. Jana Pawła II, wprowadzenia praktyki niesporów niedzielnych, wspólnych działań młodzieży i seniorów, pomalowania wnętrza kościoła, zrobienia witraży w oknach, lepszej informacji o planowanych poczynaniach parafialnych i sprawozdań finansowych ze zbiorów pieniężnych.

Denerwuje nas wiele różnych zjawisk w życiu parafialnym, głównie związanych z brakiem skupienia w czasie liturgii i słabym nagłośnieniem w kościele, ale za to cieszy – winda dla niepełnosprawnych, zmiany w kawiarence, pięknie przystrojony kwiatami ołtarz i... odświeżenie i wiara parafian.

Jeszcze raz serdecznie za wszystkie uwagi dziękujemy. Postaramy się wyciągnąć wnioski z ankiety i na ile to będzie możliwe – przekuć je w czyn, żeby zadowolić naszych Czytelników. Oczekujemy też, że jeśli będzie Was, Drodzy Państwo, coś bolało (albo szczególnie cieszyło!), znajdzie to odzwierciedlenie na naszych łamach. Sugestie dotyczące życia parafii mogą Państwo przekazać nam na piśmie, wrzucając je do skrzynki GP w holu kościoła (tylko podpisać! anonimów nie publikujemy!), bądź przekazując naszym redaktorom osobiście.

*Bogdan Szyszko, Przemysław Gardynik*

## NIEZWYKŁY ŚWIAT STORCZYKÓW

Uczestnicy Parafialnej Akademii Rozmaitości, którą w czerwcu poprowadził znany nam z wcześniejszych wykładów mgr Michał Pieczka, mieli możliwość poznać i podziwiać orchidee - należące do największej, najbardziej rozwiniętej i niezwykle interesującej botanicznie rodziny w królestwie roślin.

Szacuje się, że istnieje około 30 tysięcy gatunków storczyków, odkrytych i sklasyfikowanych w naukowej literaturze przyrodniczej, z czego większość występuje w trudno dostępnej strefie tropikalnej, co może oznaczać, że nie wszystkie gatunki zostały odkryte.

Bagna, łąki, tundra, wrzosowiska, skały, lasy i puszcze stwarzają najbardziej sprzyjające warunki do rozwoju tych roślin. Swoistym rajem dla nich jest subtropikalna strefa Ameryki Południowej, głównie teren Brazylii (95% odkrytych gatunków). Storczyki występują też w Azji (m.in. Rosja, Chiny, Indonezja, Filipiny), w Europie (m.in. Ukraina,

Polska, Włochy, Francja, Niemcy, Czechy) i w Afryce. Na terenie Europy szacuje się, że rośnie około 200 gatunków orchidei, w tym 50 w Polsce, głównie w Sudetach i Karpatach, gdzie podlegają ochronie.



Fot. Barbara Cwik

Storczyki to rośliny o niezwykle zróżnicowanej budowie i rozmiarach, których kwiaty złożone są z 6 listków okwiatu, jeden jest wyraźnie odmienny od pozostałych i tworzy tzw. warżkę, często opatrzoną ostrogą. Do zmiennych cech okwiatu należą swoiste plamki przybierające różne rozmiary i odcienie.

Niezwykłą ciekawostką tej przyrodniczej fantazji jest to, że przybierają one kształt i barwy do złudzenia przypominające samiczki owadów wabiące samce odpowiednim zapachem. Jest to proces sprzyjający kopulacji i zapylaniu tego gatunku roślin przez owady.

Prelegent wspomniał, że dawniej w Polsce było obecnych więcej gatunków storczyków. Część z nich, niestety, wymarła, czasami przez brutalną ingerencję człowieka (np. koślaczek stożkowaty); niektóre z nich należą do gatunków zagrożonych (np. storczyk purpurowy). Póki co, na turystycznych szlakach możemy cieszyć oko jeszcze storczykami o tak wdzięcznych nazwach jak: kukawka, goryczka, kukułka, trzmielnik, gułka wonna, gołek biały, ozorka zielona, storczyca kulista i wieloma innymi.

Jak też usłyszeliśmy od p. Pieczki, do niedawna jeszcze, pewne gatunki storczyków można było znaleźć na terenie naszej parafii - w Parku Grabiszyńskim.

Krzysztof Włodarczyk

# Feblik wrocławski

Podczas czerwcowego deszczowego pikniku gościliśmy w naszej parafii Uniwersytecki Zespół Tańca Dawnego, który od trzech sezonów bierze udział w plenerowej inscenizacji, pn. „Feblik wrocławski” odbywającej się (od 2008 r.) w ostatnią niedzielę maja w Parku Południowym we Wrocławiu. W 2012 roku, po raz pierwszy, prezentacje odby-



Fot. Archiwum SFW

ły się pod patronatem „Stowarzyszenia Feblik Wrocławski”, powstałe w następstwie kontynuacji działań Ady (Danuty) Sroczyńskiej od roku 2008; do wiosny

2011 odbyło się pięć spotkań twórców amatorów, którzy w parkowych plenerach zaprezentowali swoją amatorską twórczość: wiersze rozwieszane na gałęziach drzew i na parkowych ławkach; prace malarskie i fotograficzne oraz różnorodny repertuar prezentacji muzycznych, wokalnych, tanecznych i hobby-stycznych.

Celem działań „Stowarzyszenia Feblik Wrocławski” jest promowanie i wspieranie twórczości amatorskiej. Stowarzyszenie zawiązało się w wyniku inicjatywy i zaangażowania grupy osób, dla których ta idea jest bliska sercu. Nie prowadzimy działalności gospodarczej – liczymy na wsparcie osób, które cieszą nasze działania, odkrywających każdy zakątek duszy, by w pełni ubogacać i realizować nasze człowieczeństwo.

Strona internetowa - [www.feblikwroclawski.pl](http://www.feblikwroclawski.pl) - zawiera pełną informację o samym stowarzyszeniu oraz przekrój

naszych dotychczasowych dokonań („Spotkania feblikowe”) - jest jednocześnie portalem społecznościowym - na jej łamach każdy pasjonat, twórca-amator może założyć własny profil i pokazywać swoje twórcze zainteresowania - gorąco zachęcam!



Fot. Archiwum SFW

Wszystkich czytelników „Głosu Pocieszenia”, już teraz serdecznie zapraszam na przyszło-majowy spacer do Parku Południowego - zapraszam po nowe wzruszenia i spotkania z ciekawymi twórcami - podzielmy się i poradzimy sobą...

Ada (Danuta) Sroczyńska - Prezes SFW



## MSZA ZA WSPÓŁPRACOWNIKÓW I DOBRODZIEJÓW

Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, to w jezuickich domach dzień szczególny, w którym wspólnoty modlą się w intencji wszystkich dobroczyńców i współpracowników Zakonu. Nasi jezuici również kultywują tę tradycję, a parafianie z nimi. W tym roku uroczysta Msza św. 15 czerwca o godz. 18.00, została ubogacona obecnością o. Witolda Trawki SJ z drugiej wrocławskiej parafii jezuickiej - św. Ignacego Loyoli, który przewodniczył Eucharystii i wygłosił homilię. Na zakończenie przeszliśmy w procesji z Najświętszym Sakramentem wokół skweru przed kościołem.



Fot. Bogdan Szyszko

A tymczasem w ogrodzie... Już szykowa-ła się druga, nieoficjalna i nieuroczysta część wspólnego świętowania – w namiocie rozbitym pod orzechem czekał na wszystkich obiadowo-kolacyjny poczęstunek (pyszne pierogi i zapiekanka, a dla spragnionych słodkości – ciasta i kawa). W luźnej atmosferze, choć na drewnianych ławeczkach i z plastikowej zastawy, jedliśmy co podali (a raczej, co sami wzięliśmy w ramach samoobsługi) i cieszyliśmy się, że można spokojnie



Fot. Bogdan Szyszko

porozmawiać z duszpasterzami, którzy w tym szczególnym dniu nie uciekali, jak zwykle w niedziele, do pilnych duszpasterskich obowiązków. Dziękujemy sobie nawzajem. Dzięki naszemu zaan-

gazowaniu w parafii jest jak jest, a kto mówi, że może być lepiej ... niech się przyłączy!

## ZŁOTE GODY

### PP. SOCHACKICH

17 czerwca, podczas Mszy św. o godz. 9.00 modliliśmy się szczególnie w intencji Państwa Ireny i Jerzego Sochackich, którzy obchodzili 50-lecie małżeństwa. Cieszymy się razem z Jubilatami i życzymy im Bożego błogosławieństwa na dalsze lata wspólnego życia!



Fot. Bogdan Szyszko

## WYPRAWA NA WOŁYŃ

Pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” wyjechała 14 lipca na Wołyń, piąta już, wyprawa (30-osobowa), której celem było uporządkowanie polskich mogił ofiar UPA i poległych w latach 1914-1920 żołnierzy Legionów Polskich.

Grupę porządkującą utworzyli uczniowie Gimnazjum nr 1 z Jelcza-Laskowic, z dyrektorem szkoły Agatą Siekierską na czele. Wyprawę, jak co roku, zorganizowali Strzelcy z Trzebnicy oraz Wrocławski Oddział Związku Piłsudczyków z parafii św. Klemensa Dworzaka. Oprócz porządkowania mogił, w Maniewiczach kontynuowano prace związane z wymianą instalacji elektrycznej w kościele. Ponadto na ręce proboszcza, ks. Andrzeja Kwiczały, przekazano dary z Polski - m.in. z naszej parafii - w postaci odzieży, lekarstw, żywności i polskiej prasy katolickiej. Wyruszających spod naszego kościoła wolontariuszy pobłogosławił o. Paweł Berwecki SJ.

Krzysztof Włodarczyk

## POŚWIĘCENIE POJAZDÓW

Tradycyjnie już 25 lipca, w dniu św. Krzysztofa, patrona kierowców i podróżujących, nasz parafialny ogród przez jakiś czas pełnił funkcję... ronda, a nasi duszpasterze, ze szczególną troską pochylali się nad pojazdami, które po tym

rondzie się przemieszczały. Po Mszach św. o godz. 6.30, 8.00 i 18.00 kilkudziesięciu zmotoryzowanych parafian wraz ze swoimi mechanicznymi ruma-kami zostało pobłogosławionych i obdarzonych na pamiątkę tego wydarzenia obrazkiem z wizerunkiem św. Krzysztofa. Z ogrodu samochody nie wyjeżdżały mniej lub bardziej uszlachetnione, ale poświęcone modlitwą za ich kierowców i westchnieniem do Pana Boga o łaskę rozsądku dla nich na drodze.

## UROCZYSTOŚĆ

### ŚW. IGNACEGO LOYOLI

W ostatni dzień lipca w kalendarzu liturgicznym wspomniany jest św. Ignacy Loyola, założyciel Towarzystwa Jezusowego. Tradycyjnie w jezuickich kościołach w tym dniu poświęca się tzw. wodę świętego Ignacego. Taki obrzęd odbył się i u nas – podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00.

„Woda św. Ignacego przeznaczona jest przede wszystkim dla matek w błogosławionym stanie i stanowi pomoc przy trudnych, niebezpiecznych porodach. Za ustawienictwem Świętego uprasza się u Pana Boga łaskę szczęśliwego rozwiązania. Święty Ignacy w litanii ku jego czci wzywany jest między innymi jako: lekarz chorych, karmiciel sierot, opiekun maluczkich, ojciec uczącej się młodzieży, pomoc matek. Szczególnie to ostatnie wezwanie - pomoc matek - jest dla niego zobowiązujące. Wodę św. Ignacego można wypić, jeśli była poświęcona jako świeża, lecz jeśli brano ją z kościoła w innym dniu niż 31 lipca, to zazwyczaj kobiety obmywały sobie nią twarz, zanurzały palce ręki w tej wodzie w celu przeżegnania się czy też kropiły się nią. Nie ma w tym nic dziwnego ani magicznego, bowiem jest ona jednym z sakramentaliów. Sakramentalia zaś są znakami ustanowionymi przez Kościół, które mają na celu poświęcenie osób, rzeczy i różnych okoliczności życia ludzi wierzących. Swoją skuteczność czerpią z tajemnicy Odkupienia, dokonanego przez śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Owocne jednak korzystanie z sakramentaliów wymaga od przyjmujących je silnej wiary w moc Boga, działającego także poprzez ustawienictwo swych świętych. Nie działają one zatem automatycznie.” (Ks. Stanisław Groń SJ, Litanie i nowenna do św. Ignacego Loyoli, patrona rodzących matek, Wyd. WAM 2006).

## MATKI BOŻEJ ZIELNEJ

15 sierpnia, w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, zwaną świętem Matki Bożej Zielnej, tradycyjnie już podczas Mszy św. poświęcone były pierwociny naszych pól i sadów – zioła i kwiaty. Gdyby nie okres wakacyjny, pewnie z tej okazji zrobilibyśmy konkurs na najpiękniejszą wiązanekę. A było z czego wybierać! A kto nie miał wiązanek i tak został pokropiony wodą święconą, może nawet obficie!

## IMIENINY PROBOSZCZA

W dniu św. Jacka, 17 sierpnia, obchodziliśmy imieniny naszego o. Proboszcza Jacka Siepsiaka SJ. Z tej okazji w parafii nie było piątkowego postu! A radość i życzliwość, tych, którzy chcieli ją okazać znalazła wyraz po Mszy św. o godz. 18.00, kiedy to każdy chętny obdarować mógł swojego proboszcza dobrym słowem, kwiatami i czym tam tylko chciał...



Fot. Bogdan Szyzko

## S. HENRYKA ODCHODZI

Po przeszło pięciu latach pracy przy zdobieniu naszego kościoła kwiatami, organizowaniu dekoracji świątecznych, ślubnych i komunijnych odchodzi od nas s. Henryka Ryszka, służebniczka śląska, którą przełożeni wysłali do nowej, dziewiątej już w jej zakonnym życiu placówki, tym razem w Porębie k. Góry św. Anny w woj. opolskim. Będzie tam pracować w palni Domu Opieki im. św. Edmunda Bojanowskiego.

Ta praca to w zakonnym życiu s. Henryki nic szczególnego – ot, tam jej potrzebują i tam idzie. Zresztą parę lat temu już była w Porębie – jako opiekunka tamtejszych pacjentów - ludzi starszych i niedołącznych. Oprócz tego pracowała m.in. w Domu Dziecka, była zakrystianką, przez kilka lat kierową

samochodu... A wszędzie z uśmiechem, jak u nas...

Dla wielu parafian decyzja o jej odejściu była sporym zaskoczeniem. Zdążyli się przyzwyczaić do jej wycucia nastroju, trafnego wypełniania sakralnej przestrzeni kościoła różnorodną kwiatną treścią. Różnorodną, ale bynajmniej nie chaotyczną, pełną namysłu i wiodącą modlących się ludzi ku Bogu poprzez piękno kolorów, układów skupiających na modlitwie, pomagających wczuć się w nastrój Bożej obecności.

Na pożegnalnej Mszy św. odprawionej 28 sierpnia o godz. 18.00, w intencji s. Henryki padło wiele dobrych słów ze strony o. Proboszcza, a po Mszy – ze strony parafian, którzy ze szczerym żalem ją żegnali, dziękując za wszystkie dobre wrażenia, jakie za jej pośrednictwem otrzymali od Pana Boga i życząc wytrwałości na jej zakonnej drodze życia.

S. Henryka, jak sama przyznała, modli się zawsze o to, żeby umieć zostawić to, co dotąd robiła i iść dalej, bo widać tam jej bardziej potrzebują... Więc niech tak będzie. Ale to dobro, które dostaliśmy i tak nam zostanie.

Dziękujemy i szczęść Boże!

## 32. ROCZNICA POWSTANIA „SOLIDARNOŚCI”

Obchody kolejnej rocznicy powstania „Solidarności” we Wrocławiu, objęły tradycyjnie, jak w latach ubiegłych, naszą parafię. 26 sierpnia o godz. 12.00 w naszym kościele o. Jacek Siepsiak oraz ks. Stanisław Pawlaczek - kapelan dolnośląskiej „Solidarności”, celebrowali uroczystą Mszę św. w intencji Ojczyzny



Fot. Krzysztof Włodarczyk

oraz członków i zmarłych działaczy „Solidarności”. Uroczystości swoją obecnością uhonorowało ponad 20 pocztów sztandarowych, głównie związkowych (ale też, m.in. kombatantów Armii Kra-

jowej i naszego Duszpasterstwa Ludzi Pracy), na czele ze sztandarem Zarządu Regionu. W homilii ks. Pawlaczek mówił, m.in. o roli Matki Bożej Częstochowskiej (patronki dnia), od której Polacy od wieków czerpią siłę do działania.

Po Mszy św. pochód ze sztandarami przemaszerował ulicami pod pamiętkową tablicę koło zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej, gdzie delegacje państwowe, samorządowe, związkowe i szkolne złożyły kwiaty. Po uroczystości zaproszono wszystkich na tradycyjny poczęstunek na terenie zajezdni.



Fot. Bogdan Szyzko

31 sierpnia na terenie zajezdni odbył się koncert pod hasłem „Legenda rocka”, którego główną gwiazdą był, powstały 47 lat temu, niemiecki zespół „Scorpions”. Ich występ był ostatnim akcentem pożegnalnej światowej trasy koncertowej, bowiem zespół podjął decyzję o rozwiązaniu.

Tegoroczne uroczystości zakończyły się 2 września Mszą św. w kościele św. Elżbiety, odprawioną przez ks. bp. Andrzeja Siemienińskiego oraz modlitwą i złożeniem kwiatów na Cmentarzu Grabiszyńskim na grobach śp. Kazimierza Michalczyka i Piotra Bednarza.

Krzysztof Włodarczyk

## WAKACYJNI POMOCNICY

Podczas tegorocznych wakacji i urlopu naszego brata zakrystiana dzielnie próbowali go zastąpić (jak im się udawało – sami widzieliśmy): Łukasz Józefiak, jeden ze starszych lektorów - w niedziele i święta, oraz p. Zenon, na co dzień nasz parafialny konserwator – w dni powszednie. Dziękujemy!

## MSZA ZA ŻOŁNIERZY AK

Za zmarłych żołnierzy Armii Krajowej poległych w II wojnie światowej



i zamordowanych w okresie PRL-u oraz w intencji żyjących i ich rodzin modlił się 1 września podczas Eucharystii o godz. 18.00. Kiedyś przychodziło na tradycyjnie odprawianą w tym dniu Mszę nawet 80 kombatantów i ich rodzin, teraz doliczyć się można ledwo kilku osób... Ale wciąż są i trwają.

## ROCZNICA WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ

1 września o godz. 13.00 na Cmentarzu Żołnierzy Polskich na Grabiszynie odbyła się uroczystość upamiętniająca 73. rocznicę wybuchu II wojny światowej. Był apel poległych, salwa honorowa, poczty sztandarowe (nawet kilka szkolnych!), złożono wieńce i wiązanki pod pamiątkową tablicą. Było sporo służb mundurowych, kombatantów, oficjeli z różnych instytucji. Mało było tylko szarych mieszkańców Wrocławia.



Fot. Bogdan Szyszko

## POWAKACYJNY START KAWIARENKI

Po wakacyjnej przerwie nasza parafialna Kawiarenka znowu stoi otworem przed wszystkimi, którzy w niedzielę, po porannych Mszach św. (od 8.30 do 13.30) mają ochotę choć na chwilę jeszcze zatrzymać się na rozmowę ze znajomymi i przy kawie lub herbacie spróbować pysznych ciast domowej roboty. W pierwszą wrześniową niedzielę neokatechumenat, który miał wtedy swój dyżur zaskoczył wszystkich istnymi fajerwerkami pomysłów: dekoracje na płocie, balony, loteria... Każdej innej grupie nie będzie w przyszłości wypadało być gorszą i będą się zapewne starały zapewnić wszystkim odwiedzającym Kawiarenkę mnóstwo atrakcji. A to wszystko zarówno dla nas, żebyśmy się lepiej czuli u siebie w parafii, jak i dla dzieci z ubogich rodzin, które z dochodów Kawiarenki mają kupowane obiady

w szkołach i pomoce do nauki. Zapraszamy! I Ty możesz coś dobrego zrobić i ... coś dobrego zjeść!



Fot. Bogdan Szyszko

## NOWY ROK SZKOLNY Z PANEM BOGIEM

Kilkadziesiąt osób - dzieci z rodzicami lub dziadkami - uczestniczyło w Mszach św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego, które odbyły się 3 września o godz. 8.00 (dla SP nr 109) i 17.00 (dla SP nr 82). Na wieczornej Mszy św. w piątek, 7 września - dla młodzieży - frekwencja była jeszcze mniejsza. Narzekamy czasami, że na ulicach coraz więcej chuliganów, a do kościoła chodzi coraz mniej dzieci... A co na to rodzice? Widzą związek między jednym i drugim?

## ODPUST I PRYMICYJNE BŁOGOSŁAWIENSTWO

Choć święcenia kapłańskie o. Jarosław Studziński SJ miał 30 czerwca, to w naszej parafii błogosławieństwa prymicyjnego udzielał dopiero w dniu parafialnego odpustu Matki Bożej Pocieszenia, który obchodziliśmy na wieczornej Mszy św. 4 września. Wygłosił prymicyjne kazanie, a po Eucharystii hojnie



Fot. Bogdan Szyszko

rozdzielał łaski wynikające z bycia neoprezbiterem. Chętnych do otrzymania błogosławieństwa było sporo, głównie spośród dorosłych parafian; młodzież mogła je otrzymać podczas pierwszej, odprawionej przez księdza Jarosława specjalnie dla wspólnoty Magis, Mszy św. - 6 lipca.

## NOWE „CLEMENSIAŃTKO”

Gratulujemy p. Ewie Januszewskiej z parafialnego młodzieżowego zespołu „Clemensianum” i jej mężowi Wojciechowi, urodzin dzieciątka. Rodzicom i Marysi życzymy Bożego błogosławieństwa na każdą chwilę życia!

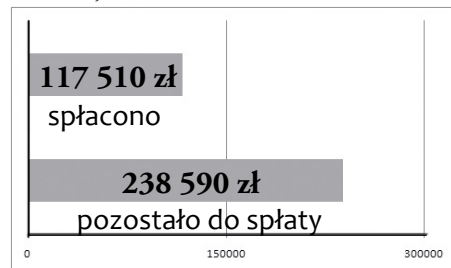
## NOWE PRZEDSZKOLE PRZY UL. BLACHARSKIEJ

Dla sprostania wyzwaniu związanemu z brakiem miejsc w przedszkolach dla dzieci z terenu Wrocławia, władze miejskie, we współpracy z Fundacją „Familijny Wrocław” utworzyły na terenie miasta kilkaset miejsc w tzw. przedszkolach modułowych. Jedno z nich - „Cogito” (na 100 miejsc), mieszczące się przy ul. Blacharskiej 13 (obok Szkoły Podstawowej nr 82) ciągle oferuje wolne miejsca dla dzieci od 2,5-roku życia. Już od 1 września prawie osiemdziesiątka maluchów korzysta z organizowanych w nich zajęć.

**Przedszkola modułowe** to nowość we Wrocławiu. Powstają z gotowych elementów, co znacznie przyspiesza ich budowę. Z zewnątrz przypominają duże kontenery, ale w środku niczego im nie brakuje. Są to pomieszczenia w pełni dostosowane do opieki nad dziećmi - z pełnym węzłem sanitarnym; nie ma w nich jedynie kuchni (posiłki są dowożone z zewnątrz). Opłaty za pobyt dziecka w takiej placówce są takie same, jak w tradycyjnych przedszkolach gminnych. Dla zainteresowanych, tel. kontaktowy 501 669 971.

## DO SPŁACENIA POZOSTAŁO

Od ostatniego sprawozdania związanego ze stanem naszych kredytowych należności za windę wobec Południowej Prowincji Towarzystwa Jezusowego w Polsce ubyłoby 5 rat po 6000 zł. Do spłacenia pozostało nam jeszcze 238590,09 zł.



zebrał bs



*Lubię jesień, nie tylko piękny jak obrazy impresjonistów wrzesień, ale i październik – trochę rozplakany i trochę nostalgiczny, jeszcze kolorowy, choć pełen mgieł, Lubię też przygnębiający niektórych, zapłakany i chłodny listopad, kiedy tak dobrze być w domu, z książką i ciepłą herbatą... lubię jesień.*

*Zawsze jest dobry czas na czytanie.*



Zdzisław Józef Kijas  
OFMConv  
KTO SZUKA BOGA  
Napomnienia  
św. Franciszka

Jezuici – to arystokracja Kościoła, sfera intelektu, nauki ... Franciszkanie są „prostaczkami”, ale czyż właśnie przez to swoje ufne, prostolinijne i pokorne podejście do Boga, Jego tajemnicy i Słowa nie są Mu bliżsi? Widzą często to, co jest najistotniejsze i jakże dziecinnie proste.

Dzisiejszy świat staje się coraz bardziej skomplikowany w swojej różnorodności podniet i informacji globalnej. Gubimy się w tym wirze i już nie wiemy, nie tylko jak żyć, żeby być szczęśliwym, ale tracimy z oczu najważniejszy cel naszego życia – Boga. Nie słyszymy Go już, nie poznajemy Jego śladów, ścieżek prowadzących do Niego. Chłoniemy to, co nie wymaga myślenia i nie zadajemy już sobie pytań, czasem trudnych, o sens życia, o rzeczywistość, do której zmierzamy, o nasze człowieczeństwo.

28 napomnień franciszkańskich pomoże nam odświeżyć proste, uczciwe, sensowne spojrzenie na nasze życie. Pomoże znowu ucieszyć się drobnymi, codziennymi zdarzeniami, dojrzewać i wzrastać duchowo. Zaczynamy od pytań. „Kto szuka i rzeczywiście pragnie znaleźć doskonałość, musi wkroczyć z odwagą i pokorą w tajemnicę pytań, w przeciwnym razie nigdy nie znajdzie rozwiązania. Pytanie i odpowiedź idą razem, stając się drogą życia”. A potem przechodzimy, prowadzeni przez o. Zdzisława Kijasa, przez pozostałe napomnienia, aż do konieczności ukrywania dobra, aby nie zostało utracone, czyli o potrzebie kontemplacji. Ta odświeżająca lektura przypomina nam jakże podstawowe i proste zasady życia w obecności Boga, a zarazem pokazuje, jak proste i piękne może być życie dobrego chrześcijanina.

Barbara Ćwik

## Z ARCHIDIECEZJI

### Zmarł rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego

W poniedziałek, 13 sierpnia zmarł nagle w wieku 55 lat rektor PWT we Wrocławiu, ks. prof. Waldemar Irek. Wielu z naszych parafian spotkało go zapewne na swej życiowej drodze, ponieważ był prawdziwym człowiekiem renesansu – wszechstronnie wykształcony, odczytany, bardzo życzliwy dla potrzebujących pomocy.

Ks. Waldemar Irek urodził się 30 grudnia 1957 r. w Oławie. Kapłan od 1982 r. Posługiwał jako wikariusz i katecheta. Był współorganizatorem Tygodni Kultury Chrześcijańskiej. W 1991 r. został kapłanem Garnizonu Wojska Polskiego we Wrocławiu i dziekanem Śląskiego Okręgu Wojskowego. Od 1995 do

2007 r. pełnił posługę proboszcza parafii śś. Apostołów Piotra i Pawła w Oławie. Był konsultorem Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, członkiem Komisji Teologicznej przy Polskiej Akademii Nauk oraz Rady Naukowej Episkopatu Polski. Od 1 września 2007 r. pełnił funkcję rektora Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. W 2010 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nauk teologicznych w zakresie teologii pastoralnej. Pogrzeb odbył się 17 sierpnia w Oławie. Niech żyje w pokoju wiecznym!



Fot. Internet

## Parafialny savoir - vivre

### Przemysłane w tył zwrot

W jednym z odcinków emitowanego dość dawno w Telewizji Polskiej programu muzycznego „Z batutą i humorem”, prowadzący go dziennikarz postanowił zastąpić dyrygenta. Przekazując swoją pałeczkę, maestro zwrócił mu uwagę, żeby pamiętał, iż to, co ma przed sobą, to orkiestra. Dziennikarz dowcipnie ripostował, że dyrygent nie powinien zapominać, że to, co ma za sobą, to publiczność.

W naszej gazecie parafialnej wiele razy pisaliśmy już o procesyjnym podchodzeniu do Komunii Świętej. I zwracaliśmy uwagę, że godne, bez bałaganu przystąpienie do tego sakramentu jest wyrazem naszego szacunku dla Pana Boga przed nami obecnego. I pomimo że wielu parafian wciąż jeszcze nie rozumie i nie stosuje prostej zasady: „podchodzimy środkiem, wracamy bokami”, to tym razem chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych Droгих Czytelników, że mamy jeszcze coś za sobą. Właściwie nie „coś”, a „kogoś”. Inne osoby, które dopiero podchodzą do ołtarza.

I tu pora na przemysłane w tył zwrot. Naprawdę niewielkiej wyobraźni potrzeba, aby pojąć, że nie można po otrzymaniu Komunii odwrócić się do tyłu, zastępując drogę innym podchodzącym, i pod prąd przepychać do ławki. Że wystarczy tylko przejść na bok, w prawo lub lewo i wrócić do ławki bocznym przejściem. Szacunek Panu Bogu okazujemy nie tylko przyklękając, kłaniając się przed ołtarzem czy przyjęciem Komunii Świętej, ale także poprzez sposób, w jaki traktujemy innych. Tych za nami, którzy też chcą godnie przystąpić do Stołu Pańskiego.

Przyjęcie Ciała Pana Jezusa to chwila bardzo intymna, wymagająca skupienia i temu pomaga procesyjne podejście do ołtarza. Ale doprawdy trudno o modlitewne wyciszenie, gdy trzeba koncentrować się na omijaniu bliźnich przepychających się w przeciwną stronę

JK



# INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia  
53–232 Wrocław, aleja Pracy 26,  
tel. 71 360 10 18, 797 907 703, [www.dworzak.pl](http://www.dworzak.pl)

## Godziny niedzielnych Mszy św.:

**6:30** (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów),

**7:30, 9:00, 10:30** (kościół górny),

**10:30** (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji),

**12:00, 18:00,**

**20:00** (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6:30, 8:00, 18:00, 19:30.

**W święta kościelne, tzw. „zniesione”:** 6:30, 8:00, 9:00, 17:00, 18:00, 19:30.

## Chrzty po 27-05-2012

Laura Gorzkiewicz; Tomasz Wiktor Zahajkiewicz; Antoni Zygmunt Zajączkowski;  
Franciszek Aleksander Mękal; Kacper Szwałek; Lena Papadopulos; Filip Andrzej  
Grzegorzczak; Natalia Paulina Kołodziejczyk; Marcel Dominik Józak; Róża  
Pielichowska; Jędrzej Wojciech Zdanowski; Bartosz Jerzy Olszewski; Nikodem Ka-  
sprzak; Liliana Luba Kasińska; Ignacy Jan Kasiński; Szymon Wojciech Jakubczyk;  
Franciszek Filip Ruban; Mateusz Sebastian Onyszkiewicz.



## Śluby po 12-05-2012

Ewelina Maria Przybyła – Miłosz Suchorowski;  
Agnieszka Iwona Siciarz – Łukasz Piotr Szczepański;  
Barbara Michowicz – Jacek Skrzymowski;  
Agata Marianna Sroczyńska – Damian Stefan Cieciora;  
Edyta Kaczmarek – Dariusz Dębowski;  
Małgorzata Natalia Badurak – Kamil Piotr Jastrzębski;  
Karolina Małgorzata Ryszka – Mariusz Michał Stasiak;



## Pogrzeby po 6-06-2012

Stefania Kaźmierczyk /\*31-01-1924 +17-06-2012/; Czesław Sarnowski  
/\*4-07-1924+15-06-2012/; Sławomir Andrzej Szyrowski /\*15-04-1957  
+22-06-2012/; Halina Józefa Bartko /\*27-08-1940 +4-07-2012/; Zdzisława Dzie-  
dzic /\*1-03-1936 +6-07-2012/; Krystyna Lidia Siałkowska /\*3-03-1950 +4-07-  
2012/; Aleksandra Oczkowska /\*7-09-1934 +10-07-2012/; Józefa Krystyna Zogata  
/\*24-02-1924+10-07-2012/; Klemens Kołodziejcki /\*20-06-1916 +13-07-2012/;  
Wojciech Kazimierz Jaroni /\*6-12-1953 +20-07-2012/; Anna Janina Janczyk  
/\*22-03-1956 +27-07-2012/; Danuta Jadwiga Rzeszutko-Adamiczka  
/\*1-07-1935 +11-08-2012/; Barbara Jolanta Jabłońska /\*15-06-1951+16-08-2012/;  
Janina Baran /\*9-01-1921+15-08-2012/; Maria Jagieła /\*27-06-1943 +27-08-2012/;  
Anna Irena Żyłko /\*11-06-1942 +26-08-2012/; Marianna Urbanowicz /\*18-07-1940  
+29-08-2012/; Stanisław Guziar /\*9-11-1931+1-09-2012/; Małgorzata Celina Walczak  
/\*24-06-1955 +7-09-2012/; Leszek Czesław Podolec /\*21-01-1966 +10-09-2012/;  
Kazimiera Napiórkowska /\*6-01-1932 +16-09-2012/.



## Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,  
z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA l/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

**Biblioteka parafialna:** Czynna w czwartki w godz. 17.00 – 18.00  
oraz w niedziele od 10.00 do 12.00.

## „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: [glospocieszenia@tlen.pl](mailto:glospocieszenia@tlen.pl), tel. kontaktowy: 601 892 763

**Redaguje:** Kolegium;

**opiekun:** o. Jacek Siepiak SJ;

**sekretarz redakcji:** Aleksandra Kumaszką;

**redaktor prowadzący numeru:**

Bogdan Szyszko;

**redakcja:** Mariusz Bodynek, Anastazja J.

Drath, Małgorzata Drath, Przemysław Gardynik,

Agnieszka Król, Weronika Kumaszką, Iwona

Kubiś, Bogumił Nowicki, Bogdan Szyszko,

Krzysztof Włodarczyk;

**współpracownicy:** Barbara Ćwik, o. Jan

Ożóg SJ, o. Paweł Berwecki SJ, Zofia Nowicka;

**korekta:** Anastazja J. Drath;

**okładka:** projekt Małgorzata Drath;

na zdj. bł. Jan Beyzym, obraz ze zbiorów

Posłańca Serca Jezusowego;

**kolportaż:** Jacek Podsiadły, Przemysław

Gardynik;

**spotkania kolegium redakcyjnego:**

II i IV piątki miesiąca, godz. 19.00 w budynku  
parafialnym (z wyjątkiem wakacji);

**dyżur redakcyjny:** niedziela, godz. 11.30–  
12.30, kawiarenka parafialna (z wyjątkiem  
wakacji);

**skład i łamanie tekstów:** Aleksandra  
Kumaszką.

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych oraz do odmowy zamieszczania niektórych treści reklamowych (nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń). Anonimów nie publikujemy i nie odpowiadamy na nie.*

# Rada Parafialna

Po wakacyjnej przerwie Rada Parafialna spotkała się 6 września, tematów nie brakowało.

W czwartek 27 września, w czterechsetną rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi, pod obrazem Matki Bożej Pocieszenia zapłonnie, przygotowana specjalnie na tę okazję, świeca. Zastanawialiśmy się jak jeszcze godnie uczcić ten dzień. Zbliża się też setna rocznica śmierci o. Beyzyma, i to wydarzenie chcemy dobrze przeżyć.

Finalizują prace związane z wykonaniem gąbłot na wota do, powstającej w sali św. Stanisława Kostki, izby pamięci. Planowana jest instalacja rolet, umożliwiających korzystanie z rzutnika. Stare ławki zostaną zastąpione praktyczniejszymi miejscami do siedzenia. Cała salka wymaga odnowienia, podobnie zresztą jak kościół, o którego malowaniu rozmawialiśmy również.

Dyskusja dotyczyła także tematów „wokół kościoła”, jak choćby konieczności wyczyszczenia kawiarenkowych krzeseł. Potrzebujemy też chętnych do odnowienia krzyża misyjnego.

29 września Gliwice odwiedzi generał jezuitów, o. Adolfo Nicolas SJ, który spotyka się tam m.in. z młodzieżą Magisu (możliwe, że będzie autokar). W pobliskim Gimnazjum nr 6 zmieniła się pani dyrektor, natomiast religii, oprócz pani katechetki, uczy tam też o. Studziński. W parafii powstała grupa formacyjna dla dziewcząt, pod przewodnictwem o. Pełki.

W związku z chęcią częstszego przyjmowania Komunii przez chorych powrócił temat szafarzy świeckich, którzy mogliby wspomóc naszych księży.

Choć do zimy jeszcze wiele czasu, już teraz wiadomo, że aby zakończyć wizyty kolędowe przed feriami, ponownie zaczną się one już w adwencie. Póki co, cieszymy się ciepłymi promieniami słońca, a na następną Radę wybraliśmy termin 4 października.

Zofia Nowicka

**6 września, czwartek**

● W kawiarence, o godz. 19.00 zebrała się Rada Parafialna.

**7 września, piątek**

● Na wieczornej Mszy św. o godz. 19.00 w dolnym kościele, młodzież gimnazjalna i licealna rozpoczęła nowy rok szkolny. Został też zainaugurowany kolejny rok pracy wspólnoty Magis.

**15 września, sobota**

● W specjalnym pojeździe zaparkowanym przed naszym kościołem „Caritas” Archidiecezji Wrocławskiej przeprowadziła akcję związaną z bezpłatnymi badaniami mammograficznymi. Zgłosiło się tylko (!) 12 pań. Życie i pieniądze (ok. 75 zł) są coraz mniej warte?!



Fot. Bogdan Szyzko

**15-16 września**

● Odbyła się XXX Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę, w której, wśród 30 tys. uczestników byli też przedstawiciele DLP z naszej parafii ze swoim sztandarem. Uroczystej Mszy św. na wałach jasnogórskich przewodniczył ks. kard. Henryk Gulbiniowicz, a kazanie (wielu uczestników określało je jako „ostre”, ale prawdziwe) wygłosił biskup drohiczyński Antoni Dydycz. Uczestnicy pielgrzymki modlili się o pomyślność Polski i rychłą kanonizację bł. ks. Jerzego Popiełuszki (Marianna Popiełuszko, mama Błogosławionego, jest rokrocznie z pielgrzymkami).



Fot. Archiwum Alicji Wrańce

**16 września, niedziela**

● Taca z tego dnia przeznaczona była na potrzeby archidiecezjalnego „Radio Rodzina”. Zebrano 5644 zł.

● Rozpoczął się ostatni etap formacji dzieci i ich rodziców przed I Komunią św. w przyszłym roku. Specjalnie dla nich w dolnym kościele o godz. 12.00 została odprawiona dodatkowa Msza św. Po niej odbyło się spotkanie dla rodziców.

**17 września, poniedziałek**

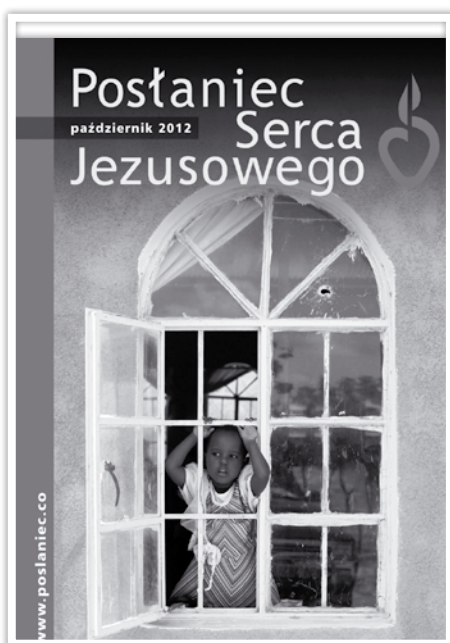
● Przy pomniku Zesłańcom Sybiru na Skwerze Sybiraka przy pl. Strzeleckim odbyła się uroczystość w 73. rocznicę wkroczenia wojsk Związku Radzieckiego do Polski (daty od 2004 r. przyjętej jako Światowy Dzień Sybiraka), w której wzięli udział przedstawiciele naszej parafii i członkowie zbierającego się u nas koła Związku Sybiraków.

**21 września, piątek**

● Z okazji wspomnienia św. Stanisława Kostki SJ, patrona młodzieży oraz MAGIS-u, po Mszy św. o godz. 19.00, ta jedna z aktywniejszych parafialnych grup, przygotowała dla swoich rówieśników parę ciekawych atrakcji, prezentowanych przez młodzież i zaprosiła na wspólny posiłek w sali im. o. Stanisława Tabisia SJ.

Naszym Przyjaciołom  
**Tadeuszowi i Aleksandrze  
Kumaszkom oraz ich dzieciom,**  
wyrazy współczucia z powodu  
śmierci  
**Mamy, Teściowej i Babci**  
składają członkowie redakcji  
Głosu Pocieszenia.

P O L E C A M Y



**Skargowskie świece**

27 września 2012 r., w czterechsetną rocznicę śmierci o. Piotra Skargi SJ, jednakowe świece zapłoną w pięciu miejscach: na Jasnej Górze, przy obrazie Matki Boskiej Częstochowskiej; w Grójcu, w parafii św. Mikołaja, miejscu urodzenia o. Piotra; w Krakowie, przy jego grobie w krypcie kościoła św. Piotra i Pawła, gdzie wtedy rozpocznie się jego proces beatyfikacyjny; w nowicjacie jezuickim w Starej Wsi; u nas, we Wrocławiu, przy obrazie Matki Bożej Pocieszenia, przy którym prawdopodobnie o. Piotr kazał zapalić własnoręcznie ulaną świecę przed swoją śmiercią.

W ten sposób nawiążemy do następującego faktu opisanego w 1649 r. przez o. Kaspra Drużbickiego w „Żywocie o. Piotra Skargi z Towarzystwa Jezusowego (+1612)”:

*„Miał więc zwyczaj wyrabiać piórniki i kałamarze, naprawiać bieliznę, lać świece, a w późnej starości latać nowicjuszom Towarzystwa kubraki. Prawie ostatnią pracą były dwie jasne świece, które jako wyraz swego stanu duchowego ofiarował: jedną Najświętszej Maryi Pannie Częstochowskiej, słynącej cudami w Polsce i na całej Północy; drugą podobną też kazał zapalić przed obrazem Najśw. Panny i Matki, jednym z tych, które bł. Ojciec nasz Franciszek Borgiasz w swej pobożności, za zgodą papieża polecił skopiować z rzymskiego obrazu Matki Boskiej Większej. Zaczęto go czcić najpierw prywatnie, potem publicznie, w kaplicy naszego nowicjatu, jako słynący nadzwyczajnymi cudami. Obie świece zaniesiono i zapalono przed ołtarzami Najśw. Dziewicy. Palily się do tego momentu i chwili (jak to potem zauważono), kiedy to i Piotr zakończył życie.”*

Mam nadzieję, że ten gest przyczyni się do przybliżenia postaci o. Piotra Skargi i stanie się okazją do wdzięczności Panu Bogu oraz Matce Najświętszej.

Jednocześnie pragnę zaprosić naszych Drogich Parafian i Przyjaciół na czwartek, 27 września, na specjale nieszpory i Eucharystię, połączone z prezentacją multimedialną, poświęcone o. Piotrowi Skardze SJ, wieczorem od g. 18.00, do naszego sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia przy al. Pracy 26.

Ojciec Proboszcz



# Święcenia kapłańskie i prymicje o. Jarosława Studzińskiego SJ

Fot. Anna Ciesielska, Bogdan Szyszko





# Wakacje 2012

